

Jezusek, Wacław

Ks. Eugeniusz Gruberski w trosce o reformę muzyki i śpiewu kościelnego

Studia Płockie 1, 67-111

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Waclaw Jezusek

KS. EUGENIUSZ GRUBERSKI W TROSCE O REFORMĘ MUZYKI I ŚPIEWU KOŚCIELNEGO

Wstęp. I. Dzieciństwo i studia: 1. Dom rodzinny. 2. Studia w Seminarium Duchownym. 3. Studia Muzyczne w Ratysbonie. **II. Działalność podczas pobytu w Płocku:** 1. Wysiłki w kierunku reformy muzyki i śpiewu. 2. Nauczanie śpiewu w seminarium oraz chóry w katedrze. 3. Działalność kompozytorska. 4. Praca w Towarzystwach Muzycznych.

- 5. Kształcenie organistów: kursy i Szkoła Organistowska. 6. Działalność redaktorska. **III. Działalność w Czerwińsku:** Kontynuacja Szkoły Organistowskiej. 2. Sztuka w służbie duszpasterstwa i patriotyzmu. Zakończenie.

WSTĘP

Ks. Eugeniusz Gruberski utalentowany muzyk i kompozytor oraz pedagog i działacz społeczny, przez bogaty dorobek muzyczny i pedagogiczny oraz duszpastersko-społeczny żyje dotąd w pamięci nie tylko w diecezji płockiej, lecz i poza jej granicami.

Towarzystwo Naukowe w Płocku obchodziło w 1970 r. swoje 150-lecie. Jednocześnie uczciło 50-lecie pracy ucznia ks. Eugeniusza Gruberskiego, Waclawa Lachmana.¹ Nie tylko Waclaw Lachman, założyciel i dyrygent sławnego chóru męskiego „Harfa”, był jego uczniem. Było ich wielu w latach 1892—1923 w Płocku, a następnie w Czerwińsku w tajnej Szkole Organistowskiej.²

6 września 1970 r. Prymas Polski koronował cudowny obraz Matki Bożej w Czerwińsku. Uroczystość koronacyjna nasunęła mu charakterystyczne wspomnienie osobiste, skojarzone z Czerwińskiem i z osobą ks. Gruberskiego. Dał mu wyraz w liście z dnia 14 września 1970 r. do Biskupa Płockiego Bogdana Sikorskiego: „Z tym kościołem łączy się pamięć mojego ś.p. Ojca, który jako uczeń ks. E. Gruberskiego często odwiedzał Czerwińsk, tu modlił się przed ukoronowanym dziś Obrazem i do swego Mistrza przysyłał też swoich Uczniów. Przez cześć dla Matki Najświętszej

i przez pamięć dla mojego Ojca ta uroczystość była mi szczególnie droga”.³

Na działalność ks. E. Gruberskiego, która miała na celu reformę śpiewu i muzyki kościelnej w diecezji, patrzył od początku do końca ks. Antoni Nowowiejski, jego profesor i wicerektor seminarium duchownego, a później biskup płocki i tak ją ocenił w swojej monografii historycznej „Płock” (wyd. II, s. 373): „ks. kanonik Eugeniusz Gruberski — muzyk, zdolny dyrygent i kompozytor ...śpiew gregoriański i polifoniczny doprowadził do należytej doskonałości. Odtąd poziom śpiewu chóralnego w katedrze płockiej ani pod względem artystycznym ani pod względem liturgicznym nie został obniżony, mimo niejednokrotnej zmiany dyrygentów”.

Wypada, by ks. E. Gruberski, zasłużony w diecezji i na Mazowszu dla kultury muzycznej i śpiewu, z racji stulecia swoich urodzin (1870—1970) otrzymał nieco dłuższe opracowanie niż jednostronicowe w MPP. (1923, s. 168).⁴

Zanim jednak ks. E. Gruberski wziął udział w pracy nad reformą śpiewu i muzyki kościelnej i wniósł do niej wkład, który zapewnił mu rozgłos nawet poza diecezją, poprzedzili go w tej akcji inni, starsi jego koledzy-księża: Bronisław Maryański, Teofil Kowalski i Wojciech Bugajczyk, a przede wszystkim ks. Antoni Nowowiejski.

I. DZIECIŃSTWO I STUDIA

1. DOM RODZINNY

Ks. Eugeniusz Gruberski tak kiedyś pisał o budzeniu się talentów muzycznych: „Dzieci rodziców muzycznych są po większej części również obdarzeni zdolnościami muzycznymi. Muzykalność wytwarza się najczęściej nie tylko z naturalnych zdolności, ile częściej z otoczenia, słuchania, w ogóle z atmosfery muzycznej. Częste słuchanie muzyki, zwłaszcza poważniejszej, wpływa bezwarunkowo na umuzykalnienie i na wyrobienie smaku muzycznego”.⁵ Kto wie, czy autor swego stwierdzenia nie oparł na doświadczeniu z życia swego utalentowanego ucznia, Wacława Lachmana. Lachman bowiem od dzieciństwa stykał się z muzyką w domu rodzinnym. Ojciec, Mirosław Lachman, był kapelmistrzem 21 Mirowskiego Pułku w Płocku, a matka, Anna z Konwickich, grała na skrzypcach.⁶

A może miał na myśli swego sąsiada, wychowanka szkoły muzycznej w Ratysbonie, ks. Leona Moczyńskiego, prof. śpiewu i dyrygenta chóru katedry we Włocławku, syna organisty, albo — trzech braci Surzyńskich, muzyków w Poznańskim, których ojciec również był organistą.⁷ Stwierdzenie to mógł jednak przede wszystkim opierać na osobistym doświadczeniu z lat dziecięcych. I on również od dzieciństwa wychowywał się w świecie muzycznym. Dziadek Antoni Gruberski, ur. w Oporowie k/Kutna był organistą w Oporowie, a później przez długie lata w Dobrzykowie; syn jego Wiktor, ojciec księdza, przez 33 lata był organistą w katedrze

w Płocku za biskupów: Wincentego Popiela, Aleksandra Gintowta, Kacpra Borowskiego, Henryka Kossowskiego i Michała Nowodworskiego. „Cenił go ci biskupi — pisze ks. Ignacy Charszewski — począwszy od Popiela — za wierną i oddaną służbę Bożą w katedrze, umiłowanie ładu i porządku w zakrystii i skarbcu katedralnym, nad którymi rozciągał swą opiekę. Znał dobrze zabytki historyczne, znał ich dzieje, cenił je i ze znanstwem, „uczuciem ojca” objaśniał zwiedzającym.⁸ Chwalił go za to również arcyb. Nowowiejski w swej historycznej monografii.⁹ Podczas ingresu biskupa Nowodworskiego, w dniu 15 czerwca 1890 r., „cała dekoracja katedry była dziełem służby kościelnej, kierowanej zmysłem i poczuciem artystycznym organisty katedralnego Wiktora Gruberskiego”.¹⁰

Wiktor Gruberski towarzyszył biskupom podczas wizytacji pasterskich w parafiach. W tym czasie „ileż to pamiątek ocalił, ściągając je w objazdach za biskupem do katedry z kościoła parafialnego”.¹¹ W jednej parafii wziął np. bezużytecznie leżącą tkaninę, wyczuwając jej wartość. Był to — jak się później okazało — cenny gobelin.¹²

Nagromadziło się tyle cennych obiektów, że Wiktor Gruberski „marzył nawet o urządzeniu muzeum”, czego dokonał ks. Tomasz Kowalewski.¹³

W domu organisty Gruberskiego pielęgnowano tradycje polskie i zdrowy patriotyzm. Były jeszcze świeże w pamięci Płocka niedawne wydarzenia i przeżycia związane z powstaniem styczniowym i rozstrzelaniem w Płocku naczelnika powstania, Zygmunta Padlewskiego, w dniu 15 maja 1863 r.¹⁴ Wyrazem patriotycznej postawy organisty Gruberskiego było m. in. to, że „w katedrze na rannych majowych nabożeństwach była pieśń Bogurodzica codziennie śpiewana przez chór pod jego kierownictwem”.¹⁵

W takim klimacie rodzinnym, pod wpływem dziadka i ojca-muzyka i estety, cenionego przez biskupów, księży i ogół płocczan — rósł, wychowywał się i uczył muzyki najstarszy syn Wiktora — Eugeniusz, urodzony 28 grudnia 1870 r. w Płocku.¹⁶

Rodzina była liczna, ojciec dwukrotnie był żonaty. Eugeniusz, jego dwie siostry — Sabina i Janina oraz dwaj bracia, Władysław (znany artysta-rzeźbiarz) i Zygmunt pochodzili z pierwszej żony Wiktora, Wiktorii ze Szpekowskich, a Kazimierz i Antoni oraz Helena i Maria — z drugiej żony, Zofii z Kowalskich.

Według zeznań Tekli Jezierskiej i Stanisławy Bieniek, bliskich krewnych ks. Gruberskiego, Eugeniusz bardzo wcześnie, już w piątym roku życia, okazywał zdolności muzyczne, grał na fortepianie.¹⁷ Jako mały chłopiec, wrażliwy na świat dźwięków, wsłuchiwał się w muzykę w domu ojca i dziadka, lecz przede wszystkim w katedrze — w grę organów, śpiew chóru, potężny śpiew suplikacji, śpiewanych wówczas przez wiernych ze szczególną egzaltacją religijną i patriotyczną. W mieście była jeszcze żywa pamięć tragicznych dni powstania styczniowego.

Eugeniusz uczęszczał do miejscowych szkół podstawowych i do gimnazjum. Z gimnazjum, w roku 1886, zgłosił się do Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. „Wkrótce je porzucił” — pisze jego kolega i przyjaciel ks. Adam Pęski. Powrócił do Płocka i oświadczył rodzicom, że wstępuje do Seminarium Duchownego. Matka była temu przeciwna, może dlatego, że chciała, aby syn skończył Konserwatorium i dopiero wtedy powziął tę decyzję.

Co mogło wpłynąć na tak szybką zmianę, przerwanie studiów muzycznych i wstąpienie do Seminarium Duchownego?

Ks. Gruberski, będąc proboszczem w Czerwińsku, powiedział Jadwidze Mochtak, siostrze zakonnej, że pewnego razu ojciec odezwał się do swoich synów w ten sposób: „słuchajcie, jest was kilku, który z was chciałby zostać księdzem? Urządzimy losowanie, kto wyciągnie los, ten zostanie księdzem. Wtedy ja pierwszy, jako najstarszy, powiedziałem ojcu: ja i bez losowania zostanę księdzem, i zostałem”.¹⁸

Może w Konserwatorium Eugeniusz przypomniał sobie to zapewnienie i poszedł za głosem powołania.

2. STUDIA W SEMINARIUM DUCHOWNYM

We wrześniu 1887 r. E. Gruberski wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku na kurs przygotowawczy. Wówczas studium seminaryjne składało się z kursu przygotowawczego (rok), filozoficznego (rok) i teologicznego (trzy lata). Kurs przygotowawczy liczył wówczas 22 kandydatów do stanu duchownego. Profesorami byli: ks. rektor Kazimierz Weloński, wicerektor i liturgista — ks. Antoni Nowowiejski, ks. Wincenty Petrykowski — profesor prawa kanonicznego i teologii moralnej, ks. Franciszek Jarniński — profesor literatury i historii, ks. Aleksander Zaremba — bibliista darzony przez alumnów wyjątkowym zaufaniem z racji swej wiedzy i ascezy i ks. Jan Fabianowicz — dogmatyk. Ojcem duchownym był ks. Romuald Krajewski, a pod koniec — ks. Józef Rościszewski. Tego ostatniego alumni powitali z radością, mówiąc: „przedtem mieliśmy tylko spowiednika, a teraz mamy prawdziwego ojca duchownego, który z nami odprawia rekolekcje, sam miewa konferencje, chodzi z nami na spacerdy.”¹⁹

Silną indywidualnością w tym gronie był ks. Weloński, rektor w latach 1877—1901, szanowany wśród profesorów i zarazem cieszący się dużym autorytetem w mieście jako proboszcz jedynej wówczas parafii farniej w Płocku. Był człowiekiem twardym, surowym w spojrzeniu, o usposobieniu władczym, wymagającym wiele od siebie, od parafian jako proboszcz i od profesorów oraz alumnów jako rektor. Jednak dla chorych i słabych alumnów miał serce ojcowskie. „A iluż z nas alumnów lub kapłanów jego młodych zaznało — pisał ks. prał. Lasocki, współczesny ks. Gruberskiemu jako alumn — mimo twardej na pozór ręki regensa naszego, wprost tkliwych objawów jego serca w częstej pomocy moralnej i materialnej. A kto go choć raz widział godzinami całemi cicho, samotnie,

dziwnie skupionego w reformackiej lub farnej ławce tuż u stóp tabernaculum, ten się już nie dziwił potędze jego ducha, ten się nie mógł nie zapalić do umiłowania Chrystusa”.²⁰

Podobnie charakteryzują go współcześni alumni Franciszek Kuligowski, dziekan klerycki i Walery Płoskiewicz, który w swym pamiętniku napisał: „regens był nieco despotyczny, toteż bali się go trochę wszyscy, profesorowie i alumni, a ja miałem z początku trochę trudności ze wstawaniem o godz. 5 rano, z zamiataniem celi i zwłaszcza z paleniem w piecu, bo się tej sztuki nie mogłem jakoś nauczyć”.²¹

Podobne trudności i kłopoty miał również alumn Gruberski, tym bardziej, że nie przyszedł on — jak jego koledzy — bezpośrednio z domu rodzinnego, lecz jako student Konserwatorium Muzycznego. Tygodniowy kolejny dyżur każdego alumna w celi, utrzymywanie jej w porządku, wstawanie o godz. 5 i zaraz zapalanie lampy naftowej, przynoszenie węgla i palenie w piecu mogło łatwo przyprawić go o konflikt z rektorem na punkcie karności seminaryjnej. Podobno nawet z początku wystąpił z seminarium, jak jego kolega alumn Lasocki, lecz wkrótce powrócił.

Eugeniusz był zdolny. W księdze ocen, zachowanej do tego czasu, ma ze wszystkich przedmiotów stopnie dobre i celujące, a ze śpiewu stale „eminens cum laude”. Ogólny wynik piątkowy.²²

Wolne chwile poświęcał dla śpiewu i muzyki, komponując drobne użytkowe rzeczy dla kaplicy seminaryjnej, jak np. litanię do Matki Boskiej oraz dwie msze jednogłosowe.

W dniu 10 marca 1889 r. sesja księży profesorów zakwalifikowała kurs filozoficzny, na którym był al. Gruberski, do święceń mniejszych, których udzielił im biskup Henryk Kossowski, wikariusz kapitulny. W roku 1892 zbliżał się koniec studiów i — jak zwykle — stawiał alumnów ostatniego kursu wobec decyzji przed przyjęciem kapłaństwa. Koledzy otrzymali wyższe święcenia. Alumn Gruberski był na kursie najmłodszy, nie miał wymaganego wieku do tych święceń. Ukończył seminarium jako subdiakon, otrzymał nominację na wikariusza przy katedrze i nauczyciela śpiewu w seminarium duchownym.²³

Znalazł się w kolegium wikariuszów i w gronie profesorów. Krępowano go jedno i drugie otoczenie, w którym się znalazł nie będąc jeszcze księdzem. W drugim dniu Wielkanocy, dnia 3-go kwietnia 1893 r., otrzymał święcenia kapłańskie. Odtąd płoczczenie, uczęszczający na nabożeństwa do katedry, mieli piękny i budujący widok: ksiądz Eugeniusz Gruberski odprawiał Mszę świętą, ojciec w tym czasie grał i śpiewał na chórze, a dziadek służył do Mszy św.²⁴

Po kilku latach pracy w katedrze i w seminarium wybrał się ks. E. Gruberski z kilku kolegami-księżmi do Włocławka na odpustową uroczystość św. Józefa 19 marca 1896 r., by porównać swoje osiągnięcia ze stanem muzyki i śpiewu w katedrze włocławskiej. Po powrocie tak opisał swoje wrażenie: „Śpiewały dwa chóry — seminaryjny i katedralny.

Chór seminaryjny wykonał wspaniałą konkursową mszę Witta „in honorem s. Francisci Xaverii”... przełamał wszystkie trudności, jakimi ta kompozycja się odznacza... Chór ten sprawiał wrażenie jakby jednego instrumentu, na którym dyrygent z całą łatwością i swobodą wydobywał wszystkie crescendo, decrescenda etc... Zapewne najbardziej do tej świetności wykonania przyczyniło się znakomite dyrygowanie ks. prof. Moczyńskiego, który te wszystkie efekta z taką łatwością wygrywał. Tak się przedstawił chór seminaryjny, lecz oczekiwała nas jeszcze większa niespodzianka na sumie. Wykonana bowiem została msza Thielena na 6 głosów mieszanych. Tu dopiero ks. Moczyński uwydatnił siły wokalne swych chórów, kiedy wystawił olbrzymią liczbę 70 śpiewaków. Niełatwo opisać, jakiego doznałem wrażenia słuchając tej wspaniałej mszy, wykonanej przez taki olbrzymi chór.

Na zakończenie tego wszystkiego usłyszeliśmy jeszcze piękne nieszpory falsi bordoni”.

Zakończył ks. E. Gruberski swój zachwyty charakterystyczną refleksją: „Tak więc Włocławek słusznie się poszczycić może, że posiada wszystko, czego tylko zapagnie, gdyż ma znakomitego dyrygenta, do tego organistę, wspaniałe chóry i nowy organ, słusznie też przy takich warunkach może zakwitnąć muzyka kościelna. Dla nas więc Włocławek jest drugą Ratysboną, to bowiem, o czym myślimy, radzimy, piszemy, tam się już praktykuje od lat siedmiu”.²⁵

W powyższej refleksji odezwało się echo tego, o czym wraz z innymi bliskimi sobie miłośnikami reformy muzyki i śpiewu myślał, radził się i pisał: postawić śpiew i muzykę kościelną w diecezji, przede wszystkim w katedrze plockiej, na tym samym poziomie, na jakim stanęła we Włocławku dzięki ks. prof. Leonowi Moczyńskiemu, wychowankowi Szkoły Muzycznej w Ratysbonie. Właśnie w tym celu ks. Eugeniusz Gruberski w r. 1897 udał się na studia do Ratysbony.

3. STUDIA MUZYCZNE W RATYSBONIE

Szkoła Muzyki Kościelnej w Ratysbonie (Kirchenmusikschule, 84 Regensburg Sedenstr. 9) uchodzi za najstarszą katolicką szkołę muzyki kościelnej. Założona 1 listopada 1874 r. przez ks. dra Franciszka Ksawego Haberla (1840—1910), dzięki niemu stała się znana i głośna w Kościele. Nazywano ją „źródłem reformy śpiewu i muzyki kościelnej”. Posiadała dobrą muzyczną obsadę nauczycielską, dwa organy, obficie zaopatrzoną bibliotekę muzyczną i wzorowy chór katedralny. Przyjmowano kandydatów już zaawansowanych w muzyce i śpiewie w liczbie od 10 do 15 uczniów.²⁶

Redaktor miesięcznika „Śpiew Kościelny”, wychowanek szkoły ratysbońskiej, podał w swym piśmie komunikat o programie nauki, terminie i warunkach przyjęcia do szkoły ratysbońskiej w r. 1897 i poinformował, że jest w niej „wyjątkowa sposobność do kształcenia się w muzyce.

Wprawdzie oprócz Ratysbony — pisał dalej Redaktor miesięcznika — jest jeszcze parę szkół muzyczno-kościelnych, jak: w Mechlinie, Tuluzie, sama zresztą Bawaria ma ich trzy, ale żadna nie może dorównać tej, która jest w Ratysbonie. Chór bowiem katedry ratysbońskiej nie ustępuje żadnemu w Europie. Znakomita pomoc nauczycieli takich jak ks. Haberl, Haller, Jakob, wpływa dodatnio na studia muzyki kościelnej... Dwupiętrowy gmach szkoły i dwa boczne pawilony... Wokół szkoły piękny i dość obszerny ogród, a w nim miejsce do gry i gimnastyki".²⁷

Ze szkoły ratysbońskiej wyszli znani muzycy: ks. Perosi (um. 1956), ks. Józef Surzyński (1851—1919) kompozytor, redaktor „Muzyki Kościelnej”, autor „Monumenta musicae sacrae in Polonia”, promotor reformy muzyki kościelnej w duchu reformy św. Piusa X, nazwany „ojcem polskiej muzykologii”, ks. Wacław Gieburowski (1878—1943), Feliks Nowowiejski (1877—1946), Mieczysław Surzyński (1866—1924), ks. Leon Moczyński.

Pierwszymi uczniami z Polski byli ks. Józef Surzyński z diecezji poznańskiej i jego brat Stefan, ks. Ruchniewicz z Pelplina, organista Stanisław Górkiewicz z Gniezna.

W 1892 r. skończyło szkołę ratysbońską trzech Polaków: ks. Teofil Kowalski, mgr teol., od 1895 r. redaktor „Śpiewu Kościelnego” w Płocku; Mieczysław Surzyński, organista w prokatedrze i nauczyciel śpiewu w Akademii Duch. w Petersburgu i M. Oleś ze Śląska, dyrygent chóru we Wrocławiu. W r. 1893 studiował ks. Leon Moczyński, prof. śpiewu w sem. duch. i dyrygent chórów w katedrze we Włocławku; w 1894 r. — Henryk Makowski, prof. w Warsz. Tow. Muz.; w 1895 r. — Józef Nowialis, dyrygent chóru w katedrze w Kownie. W roku 1896 nie było nikogo z Polski. Z tej racji dyrektor szkoły, ks. Haberl, publicznie wyraził żal, wskazując na to, że Polacy odznaczeni się pobożnością i przywiązaniem do Kościoła.²⁸ W roku 1897 przybył do Ratysbony ks. Eugeniusz Gruberski, prof. seminarium duchownego w Płocku, subdiakon Teofil Poprawski z Poznania i jeden kapłan ze Śląska.²⁹

Ks. Gruberski na podstawie orzeczenia lekarskiego otrzymał rządowe zezwolenie na wyjazd do Włoch, do San Remo na kurację, a pojechał do Ratysbony na studia muzyczne. To pociągnęło za sobą przykre dla niego następstwa: rządowy nakaz zwolnienia go z zajmowanego stanowiska wikariusza katedralnego i utratę pensji rządowej.³⁰

Wyjazd ks. Gruberskiego do Ratysbony na studia muzyczne oceniono w Płocku jako korzystny dla niego, dla seminarium i dla reformy muzyki i śpiewu w diecezji. „Wpłynęło niemało na podniesienie wykształcenia muzycznego w młodzieży duchownej w Płocku — pisał ks. redaktor „Śpiewu Kościelnego” — Nadto ks. E. G. posiadając wybitne zdolności muzyczne, jako wirtuoz na fortepianie, organie, a nawet kompozytor (polka-mazurka p. Eug. Grub. fml), przeniósłszy swój talent na pole muzyki kościelnej, przyczyni się, jak tuszymy, do prędszego przeprowadzenia re-

formy w Płocku. Z tą nadzieją witamy dziś ucznia szkoły w Ratysbonie, a po skończonym semestrze, fachowego muzyka kościelnego, który i naszymu piśmie i sprawie ogólnej sprzyjać i dla nich pracować zapewne nie omieszką”.³¹

1897 rok szkolny w Ratysbonie rozpoczął się, jak zwykle, 16 stycznia, w sobotę. Z liczby około 50 zgłaszających się kandydatów przyjęto zaledwie 15. W przyjmowaniu tylko tak małej liczby ks. dyrektor Haberl kierował się pożytkiem i korzyścią uczniów. Chciał bowiem szczerze zająć się nimi, żeby w stosunkowo krótkim czasie z tej szkoły wynieśli, jak i ich poprzednicy, solidną teoretyczną i praktyczną wiedzę śpiewu i muzyki kościelnej i stali się jej krzewicielami w swoim środowisku. W sobotę rano przedstawił ten „pusillus grex” uczniów gremium nauczycielskiemu, wymieniając nazwisko, pochodzenie i stanowisko każdego z nich. Było tam 10 Niemców, 1 Amerykanin, 1 Włoch i trzech wspomnianych Polaków. Okazało się z tego przedstawienia, że wśród uczniów znajdowali się m. in. Włoch, dyrektor Akademii Muzycznej w Turynie oraz Polak z Płocka, prof. śpiewu w seminarium duchownym. Po dyrektorze zabrał głos ks. dr Jakob. Wtejemniczył uczniów w program i cele szkoły, omówił poszczególne przedmioty w niej wykładane, ich ważność i zaznaczył, że kto chce naprawdę wynieść ze szkoły znajomość sztuki, muzyki i śpiewu niech weźmie za zasadę „sentire cum Ecclesia”, ma wczuć się w ducha, życie i cele Kościoła i zawsze się ćwiczyć. Na zakończenie ks. dyrektor zapowiedział, że nazajutrz, w niedzielę, wszyscy usłyszą w katedrze mszę Palestryny na 4 głosy mieszane pt. „Jesu, nostra redemptio”.

W sobotę po obiedzie — w towarzystwie i pod kierownictwem ks. dyrektora — wszyscy uczniowie udali się na przechadzkę, na zwiedzanie osobliwości Ratysbony i okolicy. Wycieczka była długa i męcząca, ale na pewno miła i pożyteczna. Pod przewodnictwem ks. dyrektora, zawsze pełnego humoru i dowcipu scalała różnorodny narodowościowo zespół uczniów. Dyrektor zaprowadził wychowanków do Walhalli, gdzie znajdowało się prawdziwe dzieło sztuki, architektury i rzeźby — świątynia zbudowana z białego marmuru w 1842 r. przez króla bawarskiego Ludwika I na cześć bohaterów przeszłości niemieckiej.

Nazajutrz, w niedzielę o godz. 11, odbył się pierwszy wykład liturgiki dra Jakoba. I to powtarzało się w każdą niedzielę, która — przez cały czas studium — była bardzo pracowita. W katedrze Msze św. odprawiały się wcześniej: o godz. 8-ej, 9-ej i 11-ej. Wszyscy uczniowie regularnie byli na nabożeństwach w katedrze słuchając arcydzieł klasycznej polifonii. Prawie zawsze chór śpiewał a capella, zresztą po mistrzowsku.³²

„Choć kapela Sykstyńska także wykonywa kompozycje Palestryny — pisał ks. Gruberski — to jednakże, zdaniem znawców, którzy te dwa chóry słyszeli, bez porównania chór ratysboński lepiej i z większym zrozumieniem je wykonywa.”

Taki był początek studium ks. Gruberskiego w Ratysbonie, opisany przez niego.³³ A jaki był dalszy program?

Codziennie — trzy godziny wykładów i obowiązkowa gra na organach. Reszta czasu była przeznaczona na studia w mieszkaniu w internacie lub na korzystanie z biblioteki, mieszczącej się w dwóch salach. W każdą niedzielę i święto — liturgika i chóry w katedrze. Dwa razy w tygodniu chłopcy katedralni odbywali próby w szkole muzycznej w obecności uczniów. Jedną mszę uczniowie wykonywali w chórze katedralnym z chłopcami.³⁴

Ks. dyr. Haberl wykładał teorię chorału, praktyczną naukę śpiewu, czytanie partycji w starych kluczach oraz naukę harmonii; ks. dr Jakob — liturgikę, estetykę i historię muzyki ks. Haller — kontrapunkt; ks. Engelhart — język łaciński dla świeckich oraz naukę dyrygowania.³⁵

Ks. Gruberski — podobnie zresztą jak i jego koledzy — przez cały czas pobytu w szkole pozostawał pod wpływem dyrektora szkoły ks. Haberla, pod urokiem jego autorytetu jako wybitnego, pracowitego profesora i wydawcy oraz wychowawcy. Imponował im swoim bezpośrednim obejściem na co dzień. Dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i soboty, spędzał zwykle rekreację wieczorną z uczniami, którzy bardzo sobie cenili wspólną wtedy z nim rozmowę.³⁶

Interesowały ich wszystkie przedmioty. Narzekali jednak na trudności w odczytywaniu starych kluczy, co im utrudniało całą naukę, zwłaszcza kontrapunktu. „I tu podziwiali wszyscy nadzwyczajną łatwość swego dyrektora, z jaką on przegrywał stare partycje z „Musica divina” w starych kluczach lub je transponował, zdawało się im to prawie niepodobnym, aby człowiek mógł dojść do takiej perfekcji, a jednak dojść można jak się okazuje, ale przez usilną i mozolną pracę. Jak najtrudniejszą do wykonania, tak też i do odcyfrowania jest tabulatura organowa.”³⁷

Żywiłem szkolnym, w którym ks. Gruberski czuł się zawsze najlepiej, były śpiewy i chóry katedralne; budziły jego największe zainteresowanie i zaangażowanie. Wsłuchiwał się w nie pilnie — a miał słuch w całym zespole wyjątkowy — żeby je później w wykonaniu dokładnie zanalizować i ocenić. Dlatego głęboko przeżywał czas W. Postu szczególnie W. Tygodnia oraz czas Wielkanocny, gdy wykonywano arcydzieła muzyczne. Pisał: „Czas począwszy od niedzieli 2-ej postu aż do Wielkanocy obejmuje olbrzymi program, może największy w całym roku kościelnym, w wykonaniu którego chór ratysboński wykazał całą swoją potęgę.”³⁸ Źródłem głębokich emocji artystycznych dla jego ucha była msza Palestriny „Missa papae Marcelli”, którą w tym czasie wykonywano.

Program studium, w stosunku do przeznaczonego na jego realizację krótkiego czasu, był obszerny. A więc obowiązywało tu każdego ucznia hasło z liturgii o św. Stanisławie Kostce: „vivens brevi tempore explevit tempora multa”. Trzeba było czas, każdą chwilę, dobrze wykorzystać. Była to praca wyczerpująca. Dyrekcja dobrze zdawała sobie z tego sprawę

i dlatego poza normalną przechadzką dawała okazję do odpoczynku, do rozgrywki. W ostatki urządzono w miejscowym seminarium duchownym przedstawienie, zaproszono i całą szkołę. Na program złożyły się dwie sztuki oraz śpiewy chłopięce i męskie starszych uczniów w solowych i chórowych partiach. W poniedziałek znowu szkoła muzyczna urządziła wspólny obiad i zabawę, w której brali udział wszyscy profesorowie i chłopcy z chóru katedralnego. Pod dyrekcją ks. prof. Engelharda wystąpili soliści i kwartet chłopięcy. W ostatnią niedzielę karnawału przeszedł przez miasto tradycyjny pochód karnawałowy. Wszyscy mieszkańcy miasta, nie wyłączając szkoły muzycznej, wylegli na ulice i przyglądali się barwnemu pochodowi. Uczniowie szkoły muzycznej wzięli również udział w uroczystości seminaryjnej z racji patrona studiów św. Tomasza z Akwinu.

Kiedyś przyjechał do Ratysbony koncertowy kwartet smyczkowy na popisy. Zrobił na ks. Gruberskim silne wrażenie. Pisał bowiem o nim: „tak zgodnego wykonania, tak wspólnej ekspresji i uczucia nigdy w życiu nie słyszałem”.³⁹

Zbliżał się koniec ratysbońskiego studium muzycznego i finał tej pracy, wypełnionej chęcią wyniesienia z uczelni jak największej wiedzy.

Na dwa tygodnie przed jego zakończeniem odbywał się zjazd diecezjalny towarzystwa św. Cecylii w Degendorfie. Kilku uczniów, wśród nich i ks. Gruberski, wzięło w nim udział wraz z ks. dyrektorem Haberlem i dyrygentem katedralnym, ks. Engelhardem. Występowały trzy chóry, a to przecież była największa atrakcja ks. Gruberskiego w szkole. Występował chór męski i chłopięcy. Kazanie o muzyce kościelnej wygłosił ks. dyr. Haberl, a miejscowy chór pod dyrekcją Ebnera wykonał 5-głosową mszę kompozycji samego dyrygenta. W ocenie ks. Gruberskiego wykonanie było świetne. Potężny chór uwydatniał wszystkie swoje zalety. Msze Ebnera bardzo często wykonywał chór ratysboński podczas wielkich uroczystości. Inne chóry były słabe. Wieczorem odbył się koncert w kościele. Wystąpiły trzy chóry. Najwspanialej wypadło „Surrexit pastor bonus” Hallera i 6-głosowe „Sanctus” ze Mszy „Papae Marcelli” Palestriny. Koncert ten w pamięci ks. Gruberskiego „tyle miłych pozostawił wrażeń”.⁴⁰ Było to już ostatnie wywiezione ze szkoły wspomnienie artystyczne.

Wreszcie nastąpiło uroczyste zakończenie roku szkolnego i pożegnanie w lipcu 1897 r.

Zegnał prof. dr Jakob, upominając uczniów, żeby nie poprzestawali na obracaniu kapitałem wiedzy muzycznej wywiezionej ze szkoły, lecz ją rozszerzali, pogłębiali. Krótki semestralny okres czasu dał tylko wskazania do dalszej pracy w tym kierunku, a więc nie wolno było uważać się za skończonych muzyków, lecz dopiero wchodzących na właściwą drogę jej rozwijania. Ks. dyrektor dał skrót omawianych w szkole przedmiotów muzycznych i zachęcał, by w dalszej pracy nie ustawiali. Po przemówieniach rozdano uczniom świadectwa ukończenia szkoły.

Po oficjalnej części, wieczorem nastąpiła towarzyska zabawa z udziałem profesorów. Jej „spiritus movens” był jeden spośród wspomnianych uczniów, Włoch, prof. konserwatorium w Turynie. Zjednął on sobie serca wszystkich humorem, pomysłowością i zmysłem organizacyjnym. Wieczornicę pożegnalną urozmaiciła pantomima dwóch uczniów, kwartet smyczkowy i śpiewy wspólne z chórem katedralnym, z którym uczniowie dzielili wspólny los przez całe sześć miesięcy.⁴¹

Z jakim wynikiem, z jaką oceną skończył ks. Eugeniusz Gruberski szkołę ratysbońską?

Po zakończeniu roku szkolnego i odjeździe uczniów z Ratysbony przyjechał do niej z Petersburga prof. języków klasycznych gimnazjum św. Katarzyny, Stefan Cybulski, działacz społeczno-katolicki wśród miejscowej polonii petersburskiej i w Carskim Siole. W artykule „Wrażenia z wycieczki do Ratysbony w czasie lata 1897 r. „napisał:” Będąc wielkim miłośnikiem śpiewu kościelnego i gorącym zwolennikiem reformy, postanowiłem... zawadzić o Ratysbonę”. Przyjechał i na początku sierpnia, po wysłuchaniu śpiewu w kościołach ratysbońskich, złożył również wizytę ks. dyr. Haberłowi, by wyrazić „uznanie ks. dyrektorowi za jego zasługi na polu muzyki kościelnej i za jego tak pożyteczną wydawniczą działalność... ks. dyrektor z wielkim uznaniem odzywał się o uczniach szkoły ratysbońskiej: księżach Kowalskim, Moczyńskim i Gruberskim, z których ostatni, w tym roku skończył szkołę jednym z pierwszych”.⁴²

Znany muzykolog ks. dr Hieronim Feicht, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Muzyki na Wydz. Teol. KULu, zapytany o studia ks. Gruberskiego w Ratysbonie i o ich ocenę, napisał: „Szkoła regensburska istnieje po dzień dzisiejszy. Od 1959 r. afiliowana do Papieskiego Instytutu dla Muzyki Kościelnej ma prawo udzielania stopnia z chorału, kompozycji (kościelnej) i gry organowej. Profesorami ks. Gruberskiego byli wówczas ks. Xawery Haberl (chorał gregor.), twórca tej szkoły, Józef Renner młod. — gry organowej, a kontrapunktu i kompozycji uczył według swej „Kompositionslehre für polyphonen Kirchengesang X. Michał Haller, zwany niemieckim Palestriną, ks. X. Engelhardt, dyrygent wzorowych chórów katedralnych i inni. Studia ks. Gruberskiego przebiegały więc w okresie ściśle archaizującego kierunku panującego w tej szkole (do czasu Griesbadera). Ks. Gruberski opanował archaizujący, diatoniczny kontrapunkt i władał nim poprawnie”.⁴³

Zwróciłem się także osobiście w następnym roku (1966) do Dyrekcji Szkoły Muzycznej w Ratysbonie o podobne informacje o ks. Gruberskim z czasu jego studium w tej szkole. Dr Ferd Haberl odpisał mi 6 lutego 1966 r., że do 1900 r. Szkoła nie posiada żadnych akt, a dopiero od 1900 do 1930. A więc jedynym dowodem oceny wyniku jego studium pozostanie to, co napisała ratysbońska „Musica Sacra” w 1898 r. (aug. nr 16) w recenzji jego pierwocin muzycznych, tj. mszy ku czci św. Zygmuta,⁴⁴ a co powtórzono z uzupełnieniem w „Przeglądzie Katolickim”:⁴⁵ „Missa

in honorem s. Sigismundi, patroni ecclesiae cathedralis Plecensis ad 4 voces comitante organo — auctore E. Gruberski. Regensburg, 1898.

Jest to pierwsza większa kompozycja kościelna młodego autora. Zasługuje ona na uwagę miłośników muzyki kościelnej, a nawet znawców muzyki w ogóle. Jak przyjęto pierwociny za granicą, świadczy o tym w organie cecylikańskim, wydawanym w Ratysbonie, taki specjalista muzyki kościelnej jak Haberl, założyciel i dyrektor szkoły muzycznej w Ratysbonie. „Musica Sacra” z sierpnia 1898 r., nr 16 pisze, że „praca powyższa ks. Gruberskiego jest napisana z dużym talentem, staraniem i pilnością, i świadczy o gruntownym wykształceniu muzycznym autora, przejawiającym się już to w umiejętnym tworzeniu melodii, już to w dokładnej deklamacji tekstu, już to w użyciu muzycznych motywów”. „Ein mit viel Talent, Fleiss und Sorgfalt geschriebenes, von gründlicher Schulung in Melodiebildung, Textes declamation und Verwendung musikalischer Motive zeugendes Werk ist die Messe zu Ehren des heiliges Sigismund für 4 stimmiger Männerchor mit orgelbegleitung von Eug. Gruberski”). Msza ta choć nie napisana w ścisłym stylu, nie przekracza jednak granic muzyce kościelnej dozwolonych. Akompaniament organowy łatwy i piękny podnosi wrażenie całości. Jako temat posłużyła autorowi dawna melodia, na którą śpiewano w katedrze plockiej hymny na dzień św. Zygmunta. Motyw ten niby nic przewodnia snuje się we wszystkich częściach Mszy, powtarzany z rozmaitymi odmianami w różnych głosach w Kirie i Agnus potężnym unisono porusza słuchacza i sprawia wspaniałe wrażenie. Dedykowana jest biskupowi Symonowi.⁴⁶ Do nauki nie jest trudna. Znana firma Pusteta w Ratysbonie wydała ją z dokładnością i starannością, właściwą wydawnictwom tej drukarni. Z całego serca życzymy — kończy recenzent — by praca ta, tak dobrze przyjęta gdzie indziej, znalazła i między naszymi miłośnikami muzyki kościelnej jak największą wziętość”.

Taka była ocena mszy ku czci św. Zygmunta, tj. szkolnych pierwocin kompozytorskich ks. Gruberskiego, dokonana przez dyrektora tej szkoły i powtórzona w kraju w „Przeglądzie Katolickim”.

Po ukończeniu Szkoły Muzycznej w Ratysbonie ks. Gruberski nie śpieszył się z powrotem do Płocka. Chociaż „na drugi dzień wszyscy rozjechali się w rozmaite strony”, on pozostał „jeszcze dni parę w Ratysbonie”. Następnie wyjechał na dwutygodniowy wypoczynek do Tegernsee.⁴⁷ Stąd udał się do Pragi Czeskiej, gdzie w dniach 4—6 sierpnia odbywały się ćwiczenia chórowe śpiewu i muzyki oraz konferencje na ten temat, organizowane przez czeskie Stowarzyszenie św. Cyryla, oddane reformie muzyki kościelnej. Do tej pracy gotował się w Ratysbonie. Zresztą występy chórów zawsze stanowiły jego umiłowany żywioł, dlatego nie mógł odmówić sobie uczestnictwa w tej uczcie muzycznej. Występowały tam chóry w różnych kościołach, głównie podczas sumy.

Z Pragi ks. Gruberski wywiózł wrażenie, że „reformacja muzyki kościelnej w Czechach ustaliła się na dobre doprowadzając do takich rezultatów”.

W niedzielę poszedł do katedry na Hradczynie, by posłuchać chóru katedralnego. „Słuchając tych śpiewów — pisze ks. Gruberski — mimo woli przypomniały mi się chóry w Monachium, stolicy Bawarii, a jakaż to kolosalna różnica. Słuchałem tam (w Monachium) śpiewów w 5-ciu kościołach, nie wyłączając naturalnie katedry, i wszędzie słyszałem trywialne i treatralne kompozycje z poprzekręcanym lub poskracanym tekstem, nigdzie nie śpiewano części zmiennych”.⁴⁸

Wracając z Pragi zatrzymał się ks. Gruberski na Śląsku w Głogowku u ordynata hr. Oppesdorfa, interesującego się bardzo muzyką kościelną”.⁴⁹ Słuchał również chóru w miejscowym kościele parafialnym.

Istnieje przypuszczenie, że zanim wrócił do Płocka, wykorzystał czas wakacji i zwiedził Rzym. W listopadzie 1897 r. w artykule pt. „Wiadomości o grobie i celi św. Stanisława Kostki w kościele św. Andrzeja przy Kwirynale w Rzymie tudzież o jego relikwiach”⁵⁰ szczegółowo opisał pamiątki po św. Stanisławie i swoje wrażenia. Przy czytaniu tych wiadomości powstaje przekonanie, że pisał to naoczny świadek.

„Udając się na studia muzyczne do Ratysbony — pisał ks. Gruberski — w przejeździe przez Warszawę, doznałem jakby przedsmaku śpiewów ratysbońskich, skorom usłyszał w kościele poreformackim pięknie wykonaną mszę Wiltbergera „Adeste fideles” na 4 głosy męskie a capella”.⁵¹ Uczynił to samo po powrocie. Udał się do Warszawy, by posłuchać śpiewu chórów w kilku kościołach. I jakie wyniósł wrażenie? „Towarzystwu Muzycznemu należy się zasługa za wytrwałość na drodze obranej. Chór katedralny pod dzielną batutą dyrektora Lutni szczerze zabrał się do kompozycji ściśle kościelnych. Zaprowadzona w katedrze warszawskiej reforma od czasu usunięcia orkiestry, dobre wydała rezultaty”.⁵² Ks. Gruberski wrócił z myślą, żeby i z płockiej katedry usunąć orkiestrę.

Wcześniej jeszcze, zaraz po powrocie, pojechał do Włocławka. Odbywał się tam jubileusz 50-lecia kapłaństwa biskupa Bereśniewicza, „który dla reformy śpiewu kościelnego uczynił najwięcej”.⁵³ Miłośnicy reformy muzyki i śpiewu przybyli na tę uroczystość z różnych stron kraju. Z diecezji płockiej obecni byli księża: Br. Maryański i E. Gruberski, który opisał tę uroczystość. Wrócił z Włocławka — podobnie jak kiedyś — pod urokiem tego, co tam widział i słyszał.⁵⁴

II. DZIAŁALNOŚĆ PODCZAS POBYTU W PŁOCKU

1. WYSIŁKI W KIERUNKU REFORMY MUZYKI I ŚPIEWU

Śpiew i muzyka są składową częścią Liturgii, a więc ściśle związane z kultem i życiem chrześcijańskim wiernych. Dlatego od zarania Kościoła były otaczane jego troską, by mogły spełniać swoje zadanie w składaniu Bogu czci należnej, wyrażaniu myśli zawartej w tekstach liturgicznych oraz budzeniu duchowych przeżyć u wiernych.

Od czasu papieża św. Grzegorza Wielkiego (590—604) udoskonalona

muzyka i śpiew liturgiczny otrzymały nazwę chorału gregoriańskiego. Przechodził on różne koleje. Z biegiem czasu przez rytmiczne wypaczenie śpiew gregoriański stał się monotony, nudny, a nawet obcy.⁵⁵ Gdy wszedł śpiew wielogłosowy, zyskał taką popularność, że usunął śpiew gregoriański. W XVIII w. wtargnęła do śpiewu i muzyki kościelnej świeckość, teatralność, arie solowe, popisy chóru. Śpiew i muzyka kościelna utraciła swoją rolę w służbie kultu. Nie odróżniano śpiewu religijnego od kościelnego. Działo się to wszędzie i u nas.⁵⁶

J. Furmanik, prof. muzyki pisał o klasztorze jasnogórskim w 1891 r. „Smutna to rzecz, że jedna z najważniejszych świątyń w naszym kraju ma taką lichą muzykę kościelną. W każdym, choćby najmniejszym teatrze, muzykę taką wygwizdanoby. W kościele nikt tego nie uczyni, mimo to każdy pobożny słuchacz, mający choć trochę pojęcia o zasadach muzyki kościelnej z oburzeniem od niej się odwróci i ze smutkiem to cudowne miejsce opuści”.⁵⁷

Tak było istotnie. W dwa lata później, w 1893 r., ks. Br. Maryański jako pielgrzym był po raz pierwszy w Częstochowie. Wypowiadał się na miejscu. Chciał, by pielgrzymka jasnogórska stała się dla niego źródłem głębokich przeżyć religijnych. Odprawiał Mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Bożej. „Rozległa się jakaś muzyka (skrzypce i trąbka) nasuwająca reminiscencję owych wędrownych orkiestr, przygrywających na weselach. Odprawiałem Mszę św. markotny na częstochowską orkiestrę, że tak odciąga pątników od wzniosłych uczuć, jakie im samo miejsce nasuwa... Spojrzałem na tych muzyków i pomyślałem: Dajcie mi Graduał, zaśpiewam i was poproszę do pomocy — coś poważniejszego, zgodnego z duchem Kościoła”.⁵⁸

Coś podobnego było w Płocku i w diecezji. „Śpiew i muzyka w katedrze podupadły” — pisał arcybiskup Nowowiejski.⁵⁹

Za papieża Piusa IX przyszła reakcja i reforma muzyki i śpiewu w Kościele. Stało się to pod wpływem ruchu liturgicznego, którego ogniskiem był klasztor benedyktynów w Solesmes. Powstały muzyczne Towarzystwa św. Cecylii w Niemczech i we Włoszech.

We Lwowie w 1864 r. Wincenty Pol pierwszy w wykładach nawoływał do reformy śpiewu i muzyki kościelnej. „Jest to pewnik — mówił — dziejami Kościoła i narodów stwierdzony, że nic tak nie łągodzi umysłów ludzkich i tyle się nie przykłada do uobyczajenia całych narodów, co muzyka kościelna. „Qui cantat, bis precat” ta wiara jest w Kościele tak żywa, iż po wszystkie wieki, po instrukcji religijnej uważano upowszechnienie kantu kościelnego za główną część obrzędów religijnych”.⁶⁰

W tym czasie powstało we Lwowie Tow. św. Cecylii, mające za zadanie podnieść śpiew kościelny do należytej doskonałości. Promotorem był ks. Solecki, założyciel pisma „Muzyka Kościelna”. Podobne stowarzyszenie powstało w Krakowie i Tarnowie. Wszędzie ujmowano zagadnienie reformy praktycznie: kształcić i wychowywać w duchu reformy organistów.

W Poznańskim działali bracia Surzyńscy, przede wszystkim najstarszy — ks. Józef, który w r. 1883 założył w Poznaniu Towarzystwo św. Wojciecha, oparte na wzorach Towarzystwa św. Cecylii w Niemczech.⁶¹

Echa reformy muzyki i śpiewu za granicą dochodziły do Płocka. W diecezji, a nawet w pewnym stopniu i poza jej granicami, pionierem tej reformy był ks. Antoni Nowowiejski, prof. liturgii w seminarium duchownym. Jako liturgista, świadomy roli śpiewu i muzyki kościelnej w kulcie, stał się zdecydowanym i gorliwym rzecznikiem reformy, zachęcał do niej alumnów w seminarium słowem i przykładem jako ich profesor, wicerektor i przez pewien czas duszpasterz kościoła przy seminarium. W akcji tej spotkał się z moralnym i materialnym poparciem biskupa Henryka Kossowskiego, wikariusza kapitulnego (1884—1890). Biskup Kossowski „można rzec był moralnym rodzicem czasopisma „Śpiew Kościelny”, przyczyniając się i materialnie do wyższego wykształcenia jego założyciela ks. Teofila Kowalskiego. On również własnym kosztem wydał pierwszą broszurę o „Śpiewie Kościelnym”, napisaną przez ks. A. Nowowiejskiego”.⁶² Była to pierwsza jego praca poświęcona reformie śpiewu i muzyki pt. „Śpiew liturgiczny, muzyka i chóry Kościoła katolickiego”. Warszawa 1886 r. Zakończył ją autor gorącym apelem skierowanym pod adresem alumnów: „Oby szczególnie alumni seminariów duchownych, gorąco przykładający się do spełniania akuratanego rubryk w ceremoniach kościelnych, nie odmawiali swego serca i woli w dokładnym stosowaniu się do przepisów, według których śpiew prawdziwie liturgiczny powinien być wykonywany”.⁶³

Słowa zachęty ks. profesora A. Nowowiejskiego padły na dobry grunt w seminarium duchownym w Płocku. Świadczy o tym działalność księży, którzy wówczas byli alumnami. Oto nazwiska kilku z podaniem lat ich pobytu w seminarium: Bronisław Maryański (1884—1889), Teofil Kowalski (1885—1889), Wojciech Bugajczyk (1885—1889), Eugeniusz Gruberski (1887—1892) i Franciszek Bornik (1890—1895).⁶⁴

Wspomniany Teofil Kowalski jako redaktor miesięcznika „Śpiew Kościelny” napisał: „Pierwszym reformatorem śpiewu liturgicznego, jeśli już nie w kraju całym, to bez wątpienia w diecezji płockiej, jest ks. kan. Antoni Nowowiejski. Przyjazny wówczas reformie i wszystkiemu co piękne, liturgiczne, czas rządów biskupa Henryka Kossowskiego w Płocku, ma wykonawcę w osobie ks. kan. Nowowiejskiego. On to dobrocią swoją, łagodnością tak zdołał wpłynąć na swoich alumnów i wlać w nich przekonanie o potrzebie stosowania się do przepisów liturgicznych, że wszyscy stają się zwolennikami śpiewu kościelnego. Tak ruchliwy jak ks. Maryański, ks. Bugajczyk, ks. Siwiński i wielu bardzo wielu innych, są uczniami ks. Nowowiejskiego”.⁶⁵

Wśród wymienionych kapłanów ks. Bronisław Maryański, nauczyciel, przed wstąpieniem do seminarium — z natury muzykalny, znający zasady muzyki i śpiewu — wyróżniał się nadto zmysłem organizacyjnym.⁶⁶ Na

wzór stowarzyszeń poznańskich i małopolskich, które w programie swej działalności podkreślały doniosłość kształcenia organistów, już w r. 1891 zaczął wydawać „Kalendarz dla Organistów”, zamieniony w 1894 r. na „Rocznik dla Organistów”. „Kalendarz” i „Rocznik” spotkały się z życzliwym przyjęciem i pochlebną recenzją, która uznała „już samą myśl wydania książki przeznaczonej dla organistów za nader trafną i na czasie”. „Kalendarz”, a później „Rocznik” „odznaczał się obfitością treści, doborem bardzo pożytecznych artykułów i rozmaitością, podawał teoretyczne i praktyczne wskazania co do śpiewu i muzyki w roku liturgicznym i pobudzał do pracy nad sobą...”⁶⁷

W „Przeglądzie Katolickim” w 1892 i 1893 r. ks. B. Maryański umieścił studium pt. Śpiew Liturgiczny, które zakończył słowami: „nie omieszkać jednakże od czasu do czasu pisać artykułów w tej tak ważnej sprawie o reformie śpiewu kościelnego”.⁶⁸ Pisał, mówił i przekonywał o potrzebie reformy przy każdej sposobności. Nie zrażał się zarzutem „dziwaka”, wyjaśniał zarzuty, mając w swej akcji poparcie biskupów: Kossowskiego, Nowodworskiego, Wnukowskiego i Nowowiejskiego.⁶⁹

Do współpracy w redagowaniu „Kalendarza”, później „Rocznika dla organistów” i w pisaniu artykułów do „Przeglądu Katolickiego” i do „Śpiewu Kościelnego” stanął ks. Wojciech Bugajczyk.⁷⁰

Roczniki i artykuły ks. Maryańskiego w „Przeglądzie Katolickim” przygotowywały grunt do dalszej reformy. W swej bowiem działalności na rzecz reformy wciąż snuł myśli o założeniu w Kongresówce towarzystwa muzycznego na wzór Lwowa, Krakowa, Poznania w przekonaniu, że tylko wtedy reforma muzyki i śpiewu będzie skuteczna, gdy będzie zbiorowa. Lecz pod zaborem rosyjskim nie można było zakładać podobnych stowarzyszeń bez zezwolenia władzy rządowej, które nie łatwo można było uzyskać. Pojechał jednak do Warszawy i po licznych spotkaniach i po rozmowie z redaktorem „Zorzy”, M. Malinowskim, powziął zamiar podjęcia starań o utworzenie Wydziału Muzyki i Śpiewu Liturgicznego przy legalnie istniejącym Towarzystwie Muzycznym w Warszawie. Opracował program takiej sekcji i po porozumieniu się z miłośnikami muzyki kościelnej w Płocku, Włocławku i Warszawie, po licznych zabiegach i spotkaniach, doszło w dniu 24 stycznia 1895 r. do skutku założenie przy Tow. Muzycznym „Sekcji Miłośników Muzyki Kościelnej”, która „postawiła sobie za cel pielęgnowanie i rozpowszechnianie w kraju naszym poprawnej Muzyki Kościelnej... przede wszystkim przez fachowe gruntowne w tym kierunku kształcenie kandydatów na przyszłych organistów parafialnych, jako najpierwszych u nas pionierów poprawnej Muzyki Kościelnej”.⁷¹

Na pierwszej sesji „Sekcji” wybrano zarząd, do którego jednomyślnie powołano na prezesa ks. Antoniego Nowowiejskiego i na jego zastępcę — ks. Leona Moczyńskiego. Do zarządu weszli ponadto: ks. Teofil Kowalski, ks. Bronisław Maryański jako skarbnik i Malinowski, redaktor

„Zorzy”. Z Komitetu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego zaproszono dyrektora prof. Noskowskiego i sekretarza Polińskiego.

Mając na uwadze jeden ze środków reformy muzyki kościelnej — kształcenie organistów oraz ich dokształcanie — Zarząd „Sekcji” na sesji 25 lutego 1895 r. postanowił w najbliższej przyszłości utworzyć przy Szkole Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego klasę organową. Jednak będzie to zależało od tego, czy ks. Br. Maryański, skarbnik „Sekcji”, „spiritus movens” całej akcji, sprosta zwerbować około 400 członków dla „Sekcji Muzyki i Śpiewu”, którzy swoimi składkami umożliwią realizację projektu.

Na tej samej sesji rozpatrzono i postanowiono wydać na koszt Towarzystwa napisany przez ks. Teofila Kowalskiego „Przewodnik dla dyrygentów i organistów w nabywaniu kompozycji kościelnych”.⁷² Widocznie zwerbowano wymaganą ilość członków i ofiarodawców, skoro dnia 5 czerwca 1895 r. na sesji „Sekcji” postanowiono otworzyć od września zamierzoną klasę organową i poinformowano, że zgłoszenia kandydatów należy kierować do Warszawy, do Polińskiego, sekretarza Tow. Muzycznego lub do skarbnika ks. Br. Maryańskiego (Radzanowo przez Płock).⁷³

Dnia 4 września „Sekcja” obradowała nad ułożeniem programu dla klasy organowej, a 3 października, pod przewodnictwem ks. Nowowiejskiego, na zebraniu „Sekcji” „postanowiono utworzyć w Warszawie chór kościelny, który by w niedziele i święta wykonywał w jednym z kościołów warszawskich utwory czysto liturgiczne, przez co dawałby wyraz usiłowanym i pracy Sekcji Muzyki Kościelnej”.⁷⁴ Zgodnie z tą decyzją, w święto św. Cecylii, ks. prof. Leon Moczyński w asyście księży Maryańskiego i Bugajczyka oraz alumnów seminarium duchownego w Warszawie odprawił uroczystą sumę w kościele św. Antoniego. Kościół był wypełniony. Artyści warszawscy mieli sposobność usłyszeć poprawnie wykonany śpiew gregoriański pod dyрекcją ks. Teofila Kowalskiego.⁷⁵

Praca więc nad reformą muzyki i śpiewu kościelnego posuwała się naprzód. Poprzez „Sekcję Miłośników Muzyki i Śpiewu” przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym promieniowała na inne diecezje ówczesnej Kongresówki, a o to właśnie zabiegał najwięcej ks. Maryański. Rosła radość i nadzieja wśród członków zarządu „Sekcji”. Dał jej wyraz skarbnik, werbujący członków i ofiarodawców. „Upředzenia przełamane — pisał — nieufność do naszej pracy usunięta”.⁷⁶

O reformie pisano w „Przeglądzie Katolickim”, „Rocznikach dla Organistów”, w „Śpiewie Kościelnym”.

Po kilku latach tej owocnej działalności, do grona miłośników reformy muzyki i śpiewu kościelnego, włączył się również ks. Eugeniusz Gruberski dając niemały wkład do ogólnego dorobku muzycznego, jaki wniósł Płock w osobach księży: Antoniego Nowowiejskiego, Bronisława Maryańskiego, Teofila Kowalskiego i Wojciecha Bugajczyka.

2. NAUCZANIE ŚPIEWU W SEMINARIUM I CHÓRY KATEDRALNE

Po powrocie ze studium muzycznego w Ratysbonie do Płocka przed ks. Eugeniuszem Gruberskim, wikariuszem katedralnym i dyrygentem chóru katedralnego oraz profesorem śpiewu w seminarium duchownym, stało się ponownie ważne zadanie w diecezji: reforma śpiewu i muzyki kościelnej.

Po kilku latach praktyki i po studiach ratysbońskich lepiej zdawał sobie sprawę, że tę reformę trzeba dalej prowadzić przede wszystkim w katedrze, aby ona stała się wzorem dla innych kościołów diecezji, i w seminarium, wśród alumnów, którzy mają wynieść znajomość teoretyczną i praktyczną śpiewu liturgicznego i jego przepisów w sprawowaniu kultu Bożego. Opierał zaś to przeświadczenie na dotychczasowej działalności w tej dziedzinie, osobistym doświadczeniu i doświadczeniu księży miłośników muzyki i śpiewu, którzy go w tej pracy w diecezji poprzedzili. Spośród nich ks. Br. Maryański dobrze śledził pracę ks. Gruberskiego⁷⁷ i był przekonany, że „małe zwracanie uwagi na śpiew liturgiczny w seminarium jest najgłówniejszą przyczyną, że miłość do chorału, tego jedyne go śpiewu liturgicznego tak powszechnie ostygła”.⁷⁸

W SEMINARIUM

W latach 1896—1901 diecezja była osierocona. Po śmierci biskupa Michała Nowodworskiego do ingresu biskupa Jerzego Szembeka wikariuszem kapitulnym był ks. kan. Wincenty Petrykowski, dotychczasowy regens Konsystorza Płockiego. „Nie wtrącał się on wiele do naszego seminarium — pisał ks. prał. Walery Płoskiewicz, ówczesny alumn — pozostawiając je całkowicie regensowi seminarium ks. Kazimierzowi Welońskiemu, który rządził w nim wszechwładnie”.⁷⁹

Ks. E. Gruberski uczy kleryków śpiewu, przychodzi regularnie na lekcje, a jednak nie jest notowany w protokołach sesji z tego okresu. Wśród podpisów profesorów nie ma jego podpisu, znaku jego obecności.⁸⁰ Według relacji ówczesnych alumnów — ks. prał. Ludomira Lissowskiego, ks. Stanisława Gutowskiego i ks. Telesfora Boguckiego — ks. E. Gruberski poza lekcjami śpiewu przychodził do seminarium na próby chóru kleryckiego. A był on podwójny: amatorski, koleżeński, prowadzony wraz z orkiestrą seminaryjną pod nadzorem profesora przez jednego z alumnów,⁸¹ oraz seminaryjny, występujący w katedrze osobno lub łącznie z chórem katedralnym. Z tej racji, niekiedy na próby chóru, zwłaszcza przed świętami i różnymi uroczystościami, przychodzili również mężczyźni z miasta, należący do mieszanego chóru katedralnego.

W pamięci wyżej wymienionych księży ich dawny profesor pozostał jako dobry, cierpliwy, opanowany nauczyciel. Spokojnie poprawiał błędy zwłaszcza alumnów nie mających słuchu. Nie wyprowadzały go z równowagi nawet niestosowne odpowiedzi kleryków. Pewnego razu zapytał:

„Co to jest tryton?”. Alumn na to: „Jest to mały płaz w sadzawce”. Profesor przeszedł nad tą odpowiedzią do porządku dziennego. Klerycy — jak świadczył o tym ks. Lissowski — nie mogli dopatrzeć się najmniejszej w nim — jako profesorze, człowieku i kapłanie — skazy. Cieszyli się z powodu jego twórczości muzycznej, kompozycji, które wykonywano w katedrze, podczas procesji Bożego Ciała i w ramach różnych koncertów w Płocku i Filharmonii Warszawskiej.

W KATEDRZE

Wspomnieliśmy już, że pracę w katedrze — jako wikariusz i dyrygent chóru — rozpoczął ks. Gruberski jeszcze przed święceniami kapłańskimi. Prowadził ją do wyjazdu na studia w Ratysbonie i później po powrocie z Niemiec aż do roku 1907. O swoich osiągnięciach napisał w artykule w „Przeglądzie Katolickim”, spowodowany niesłuszną krytyką anonimowego Spesa w „Muzyce Kościelnej” (1895, nr 3). Wskazał wtedy na następujące fakty: 1) Usiłowania do naprawy i reformy muzyki kościelnej w katedrze nie upadają, lecz wciąż rosną, 2) W większe i mniejsze uroczystości wykonywane są jedynie czyste kompozycje kościelne z zachowaniem najdrobniejszych przepisów liturgicznych przez miejscowy chór seminaryjny oraz miejscowy chór amatorski, złożony z chłopców i mężczyzn. 3) Poza uroczystościami w katedrze, w których wykonują kompozycje kilkugłosowe, alumni w czasie Adwentu i Wielkiego Postu. — począwszy od 70-tnicy — śpiewają msze unisono z gradułału rzymskiego bez udziału organów. 4) W Wielki Piątek wystąpił chór złożony z chłopców i mężczyzn. Już od 1892 r. chór śpiewał utwory czysto kościelne na 4 głosy. Wykonał cały szereg kompozycji. 5) Chór seminaryjny również wykonywał w Wielkim Tygodniu kompozycje kościelne już od 1892 r. Autor wymienił wszystkie kompozycje wykonywane przez jeden i drugi chór: katedralny i seminaryjny.⁸²

Działalność i rozwój chóru katedralnego podrywał udział słabej orkiestry katedralnej. „Nieszczęsne Czwartki (Cibavit) i Niedziele — pisano w „Śpiewie Kościelnym” — bo jeszcze orkiestra rzępoli”,⁸³ orkiestra „nieodpowiadająca już smakowi artystycznemu wiernych”.⁸⁴ Wiedział ks. Gruberski, że we Włocławku reformę zaczęto od usunięcia podobnej orkiestry w katedrze. Po powrocie z Ratysbony — odwiedzając katedrę w Warszawie — sam stwierdził, że „zaprowadzona w katedrze warszawskiej reforma od czasu usunięcia orkiestry, dobre wydała rezultaty”.⁸⁵ Dlatego zabiegał w Płocku o jej usunięcie, które nastąpiło w 1900 r. W tej akcji popierał go ks. Antoni Nowowiejski. „Wprawdzie kapituła nie wszystkie wnioski ks. Nowowiejskiego akceptowała co do muzyki i śpiewu w katedrze, lecz — podnosząc uposażenie ks. Gruberskiego, wikariusza katedralnego i dyrektora chóru, oraz sprawiając nowe antyfonarze i gradułały rzymskie — położono podwaliny pod dalsze na tem polu reformy”.⁸⁶

W 1900 r. wikariusz kapitulny rzekł się stanowiska prokuratora katedry na rzecz ks. Nowowiejskiego, który na sesji kapitulnej 2 maja 1900 r. przeprowadził wniosek skasowania orkiestry i przebudowy organów.⁸⁷

Osiągnięcia ks. Gruberskiego w katedrze i w seminarium w skutkach swoich rzutowały na diecezję. Dochodziły z niej odgłosy, że młodzi księża, wychodzący z seminarium spod ręki ks. prof. Gruberskiego, starali się śpiewać poprawnie i nie opuszczają części zmiennych we Mszy św., nie skracać Kyrie, Gloria, Credo, na co narzekali starsi, powołując się na dotychczasowy zwyczaj, a właściwie nadużycie.⁸⁸

Po zniesieniu orkiestry „w każdą niedzielę i święto usłyszeć można — jak pisze korespondent z diecezji — poważne, piękne śpiewy podczas Mszy św. wykonywane pod dyрекcją ks. Eugeniusza Gruberskiego przez chóry amatorskie i kleryckie”.⁸⁹ Chór amatorski składał się przeważnie z proletariatu”, tj. robotników i rzemieślników. Później uczniowie ks. Gruberskiego nazywali go chórem demokratycznym, ponieważ „obok robotnika” rzemieślnika śpiewał: rejent, adwokat i inni inteligentni ludzie”.⁹⁰ Ćwiczenia i próby chóru odbywały się w domu diecezjalnym (obecnie Kuria Diecezjalna), a niekiedy w seminarium. Z frekwencją śpiewaków nie miał ks. Gruberski trudności, pociągał ich bowiem osobistym wpływem, wyrozumiałością oraz rosnącym autorytetem muzycznym i kompozytorskim.

3. DZIAŁALNOŚĆ KOMPOZYTORSKA

Największa działalność muzyczna i kompozytorska ks. Gruberskiego podczas pobytu w Płocku przypada na lata 1901—1904, gdy skończyło się sieroctwo diecezji i rządy sprawował biskup Jerzy Szembek. Złożyły się zaś na to następujące okoliczności: Okazało się, że nowy biskup był biegłym muzykiem w grze fortepianowej, znawcą klasycznej muzyki kameralnej i muzyki w ogóle. Jeszcze jako student Uniwersytetu Krakowskiego brał czynny udział w wieczorach muzyki kameralnej u księżnej Marceliny Czartoryskiej, uczennicy Szopena, którego znowu uczniem był ojciec biskupa. Miał zasobną bibliotekę muzyczną i zachęcał — między innymi Henryka Opieńskiego, b. dyrektora chórów Filharmonii Warszawskiej — do studium muzyki Bacha, a więc zapewne sam ją znał. Biskup chętnie bywał na próbach, gdy przygotowywano i wykonywano jakąś większą kompozycję muzyczną. Wówczas dawał wyraz swemu znawstwu muzycznemu, prosząc niekiedy o powtórzenie niektórych rzeczy. Był miłośnikiem śpiewu i muzyki kościelnej, stosując się ściśle w ich wykonaniu do przepisów liturgicznych. Spostrzegli to księża, którzy brali udział w ingresie biskupa, a zwłaszcza księża profesorowie na sesji seminarium 21 września 1901 roku.

Będąc w Rzymie, biskup przysłał swój okólnik do księży diecezji płockiej z dnia 10 sierpnia 1903 r. o zachowaniu przepisów liturgicznych podczas mszy św. i niesporów. A gdy wkrótce ukazało się *Motu Proprio* św.

Piusa X z dn. 22 listopada 1903 r., które szło po linii okólnika biskupa, „nikt może więcej od niego nie uradował się wydaniem w sprawie muzyki kościelnej tego Motu proprio”. Sam je przetłumaczył na język polski, polecił ks. Gruberskiemu umieścić w „Śpiewie Kościelnym”, zrobić z tego tłumaczenia odbitkę i rozesłać ją księżom w diecezji, żeby nikt nie tłumaczył się nieznanymi tymi przepisami. Nikt z biskupów nie uczynił tego z taką gorliwością — pisał ks. Gruberski — prócz biskupa kowieńskiego, który poszedł za przykładem biskupa Szembeka. Podczas uroczystych nieszporów — zgodnie z ceremoniałem — biskup preintonował 1-szą antyfonę, hymn i antyfonę do Magnificat, do czego przygotowywał się w domu. Rozmówiony w kulcie, śpiewie i muzyce liturgicznej chciał to samo zaszczerpić w alumnach, dlatego polecił, aby wszyscy klerycy uczestniczyli w sumie i nieszporach nie tylko podczas uroczystości, lecz także w zwykłe niedziele. Sam również często przychodził na te nabożeństwa.⁹¹ Tym rozporządzeniem, wydanym na sesji seminaryjskiej, jeszcze bardziej biskup zaangażował profesora śpiewu do zajęcia się klerykami, przygotowaniem ich do umiejętnego śpiewu godzin kanonicznych i podczas Mszy św.

Od dnia ingresu biskup chętnie i często celebrował pontyfikalnie w katedrze i prokatedrze w święta, odpusty i dni W. Tygodnia. W kaplicy seminaryjskiej odprawiał uroczyste w związku z inauguracją studiów, w dniu św. Stanisława Kostki, patrona seminarium, Mszę św. i nieszpory.

Znawstwo biskupa w dziedzinie muzyki i śpiewu liturgicznego oraz jego zamiłowanie do nabożeństw pontyfikalnych stanowiło dla ks. Gruberskiego poważne zobowiązanie do troski o należyte wykonywanie śpiewów gregoriańskich i wielogłosowych a także zachętę do własnej twórczości muzycznej. Na tle tego wzajemnego umiłowania muzyki i śpiewu oraz ich fachowej znajomości, zrodził się wzajemny szacunek między biskupem i profesorem. Biskup żywo interesował się, co ks. Gruberski tworzy. Fachowa zaś ocena tej twórczości i uznanie ze strony biskupa znalazły swój wyraz w wyjednaniu księdzu Gruberskiemu godności papieskiej — szambelanii.⁹²

Od czasów biskupa Szembeka notowana jest dopiero obecność ks. Gruberskiego na sesjach księży profesorów seminarium, firmowana jego podpisem, czego dotąd nie było.⁹³

W takim klimacie ks. Eugeniusz Gruberski tworzył swoje dzieła muzyczne — kompozycje fortepianowe, pieśni, kantaty, oratoria, msze jedno i wielogłosowe, przede wszystkim religijne i kościelne. Religijna twórczość muzyczna ks. Gruberskiego z tego czasu, jak również późniejsza — w Czerwińsku — ma charakter użytkowy. Świadczy niezbicie o tym, jak głęboko potrafił autor wczuć się w liturgiczną treść przeżywanych uroczystości. Dlatego właśnie jest ona aktualna w kulcie, nie straciła na swej wartości, do dziś nadaje się na różne uroczystości kościelne. Nie jest banalna, ani obliczona na tanie efekty. Ks. Gruberski pisał swe utwory na

chór męski i te właśnie układy brzmią najlepiej, ich bowiem twórca miał bardzo dobre wycucie brzmienia chóru męskiego. Tak też twórczość ks. Gruberskiego ocenił ks. prof. dr H. Feicht.⁹⁵

Oprócz kompozycji kościelnych w tym czasie ks. Gruberski komponował również utwory religijne i świeckie, wykonywane w koncertach religijnych i świeckich w Płocku i w Filharmonii Warszawskiej (np. kantatę ku czci św. Cecylii „Cantantibus organis” wykonano w Filharmonii Warszawskiej i w Płocku, w teatrze i w katedrze. Wykonywano ją prawie co roku w uroczystość św. Cecylii w teatrze).

Przeżyciem dla dyrygenta, dla jego chóru, dla Warszawy i Płocka było oratorium ks. Gruberskiego na orkiestrę i głosy, do słów hymnu papieża Leona XIII, żegnającego miniony wiek i witającego nowy. To ostatnie odegrano 7 kwietnia 1903 r. w ramach koncertu w Filharmonii w Warszawie. Orkiestrą dyrygował sam kompozytor. Zapowiedziano powtórzenie utworu również i w Płocku w zespole chóru 70-ciu osób i ze zwiększoną orkiestrą Towarzystwa Muzycznego Płockiego. Koncert odbył się 3 czerwca 1903 r. Wystąpiły najlepsze siły amatorskie. Przedmiotem owacji ze strony publiczności stał się dyrygent-kompozytor. Niemalą wagę przywiązywano do tej kompozycji, skoro przesłano ją w darze papieżowi Leonowi XIII. Nawet zewnętrzny wygląd tego daru był bardzo okazały i estetyczny. Wykonany został przez Władysława Gruberskiego, artystę rzeźbiarza, brata ofiarodawcy. Była to płaskorzeźba przedstawiająca papieża Leona XIII wskazującego na krzyż dwojgu dzieciom, kłęczącym u jego stóp. U góry i na dole napis: „Ineuntis Saeculi XX Auspicia. Opusculum musicum ad Carmen Leonis XIII Pontificis Optimi Maximi accommodatum, Ipsique dedicatum a Sacerdote Eugenio Gruberski, Ecclesiae Cathedralis Plocensis chori rectore, die 18 Julii 1902 an”. Całość oprawiono w białą skórę i jedwabną morę. Biskup opatrzył dar listem polecającym do kardynała Sekretarza Stanu.⁹⁶

Kolejnym artystycznym wydarzeniem były kompozycje dyrygenta na konsekrację katedry i występ chóru z tej okazji. Długo trwały przygotowania, ażeby ten występ wypadł nie mniej wystawnie niż podobny we Włocławku. Biskup zaprosił na tę uroczystość księży dziekanów, wicedziekanów i obydwie kapituły. Przygotowano wówczas dla wszystkich niespodziankę. W czasie restauracji katedry została przebudowana zupełnie jej kopuła, w której urządzono dużą galerię, otoczoną kamienną balustradą. Otóż umieszczono tu śpiewaków, stwierdzono bowiem, że chorał brzmi tu nadzwyczaj potężnie, a głosy śpiewaków tak wspaniale się łączą, że dają wrażenie organów. Konsekracja rozpoczęła się o godz. 8-ej rano w dniu 8 listopada 1903 r. a skończyła się o 15-ej. Śpiewał chór seminaryjski i katedralny pod dyrekcją ks. Gruberskiego. Wtedy wykonano nieznaną jeszcze „Brevis Missa” Pękla.⁹⁷

Innym wielkim artystycznym wydarzeniem była 1300-letnia rocznica chorału papieża Grzegorza Wielkiego obchodzona w Kościele i w Płocku

12 marca 1904 r. Ks. Władysław Mąkowski podczas jubileuszu 50-lecia kapłaństwa arcyb. Nowowiejskiego w roku 1931 napisał, że dla miłośników muzyki i śpiewu liturgicznego, a więc dla ks. Nowowiejskiego i Gruberskiego, wówczas znanego już kompozytora, „jakby koroną tych dążeń była uroczystość gregoriańska w katedrze i akademii gregoriańska w Seminarium”. Była przeglądem przeszłości i podsumowaniem osiągnięć w dziedzinie muzyki. Referaty głosili: rektor Nowowiejski, ks. prof. Pęski i Gruberski oraz ks. Br. Maryański i W. Bugajczyk. Referaty przeplatano i ilustrowano śpiewem.⁹⁸

Wówczas ukazał się w „Kurierze Porannym” artykuł pt. „Muzyka kościelna w katedrze płockiej”, napisany przez świeckiego autora Henryka Opieńskiego, b. dyrektora chórów Filharmonii Warszawskiej. Ks. Gruberski, redaktor „Śpiewu Kościelnego”, zapewne uważał, że artykuł obiektywnie ocenił jego osiągnięcia. Przedrukował ten artykuł „nie gwoli chwały własnej, lecz jedynie ze względu na trafne spostrzeżenia, jakie o muzyce kościelnej wyraził wykształcony muzyk świecki”. (przypisek Redakcji). Opieński pisał w tym artykule:⁹⁹

„Zrozumienie doniosłości poważnego, głębokiego, a co zatem idzie artystycznego traktowania muzyki kościelnej stało się czynem w Płocku, gdzie pod okiem, żywo tą sprawą się zajmującego J. E. ks. biskupa Szembeka, który sam posiada fachowe muzyczne wykształcenie i wykwintnie wyrobiony gust artystyczny, do możliwych w miejscowych warunkach doskonałości zostały doprowadzone śpiewy kościelne dzięki niestrudzonej pracy ks. Eugeniusza Gruberskiego, regensa chóru katedry. Pełen zapału i szczerego oddania się sprawie potrafił dawny uczeń szkoły Ratysbońskiej, tak wyszkolić z kilkudziesięciu osób (alumnów seminarium i amatorów miejscowych) złożony chór i tak obfity, a stylowy zaopatrzyć go repertuar, że istotnie śpiewy w czasie pontyfikalnej mszy wielkoczwartkowej oraz wielkopiątkowej, jakich świadkiem byłem w Płocku, godne były pierwszorzędnego muzycznego centrum i nie powstydziliby się ich żadna stolica”.

Autor opowiada jeszcze o repertuarze muzycznym Wielkiego Tygodnia oraz o utworach ks. Gruberskiego, powstałych w duchu dawnych kompozycji kościelnych. I tak kończy swój artykuł: „Wszystko wykonano z powagą, namaszczeniem i artystyczną dokładnością, a bez organu (W. Tydzień) podnosiło nadzwyczaj nastrój uroczystości i harmonizowało z powagą ceremonii kościelnych. Podnosiło jeszcze wrażenie doskonale rozmieszczenie śpiewaków, którzy śpiewali częścią rozmieszczeni na obszernej chórce, częścią (w czasie ceremonii święcenia olejów, mycia nóg i wielkopiątkowej pasyi) — jak w bazylice św. Piotra w kopule, pomieszczonej w środku kościoła, skąd głos brzmi nadzwyczaj pełno i dźwięcznie jakby żywy organ”.

4. PRACA W TOWARZYSTWACH MUZYCZNYCH

Przed wyjazdem na studia muzyczne do Ratysbony ks. Gruberski, wikariusz katedralny, dyrygent chóru katedralnego i profesor śpiewu w seminarium zogniskował swoją pracę w katedrze i w seminarium. Choć należał do „Sekcji Muzyki Kościelnej” przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, to jednak w pierwszych latach jej działalności (27.I. 1894—10.VI.1897) mało się jej udzielał. Na czternaście w tym czasie posiedzeń „Sekcji”, ks. Moczyński, sąsiad z Włocławka, był na jedenastu, a ks. Gruberski — zaledwie na jednym.¹⁰⁰ Po powrocie z Ratysbony włączył się do współpracy w „Sekcji”. Był bardzo potrzebny jej księżom: Bronisławowi Maryańskiemu i Wojciechowi Bugajczykowi, miłośnikom reformy śpiewu i muzyki kościelnej.¹⁰¹ Ks. Nowowiejski, wybrany ponownie na prezesa „Sekcji”, zrzekł się wyboru, mówiąc, że „pełniąc obowiązki wiceregenta i profesora seminarium nie mógł dbać o dobro „Sekcji” tak, jak tego ten urząd wymaga”,¹⁰² a ks. dr Teofil Kowalski, dotąd tak bardzo czynny redaktor „Śpiewu Kościelnego” i kierownik kursu dla organistów, przez pewne artykuły w swym piśmie wywołał nieporozumienie w „Sekcji”. Później wypłynęły jeszcze inne jego nieporozumienia z „Sekcją”, redakcją „Przeglądu Katolickiego” i z biskupem.¹⁰³

Powołano ks. Gruberskiego do zarządu „Sekcji”, a następnie na jej wiceprezesa. Powierzono mu prowadzenie dwutygodniowych kursów dla organistów, które powtarzały się co roku oraz ułożenie programu dla tych kursów. Do niego również kierowano zainteresowanych po informację.¹⁰⁴

Za najważniejsze i najdonioślejsze osiągnięcie zarząd „Sekcji” uważał założenie klasy organowej przy Szkole Tow. Muzycznego. Przez kursy „Sekcja” dokształcała organistów, w klasie organowej mogła kształcić i wychowywać nowych.¹⁰⁵ W pracach klasy organowej wziął również udział ks. Gruberski.

Tymczasem na wzór Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego również w Płocku powstało w r. 1900 Towarzystwo Muzyczne. Faktycznie istniało ono potajemnie już wcześniej. Tow. Muz. Płockie zaczęło właściwą swoją działalność już w r. 1899 Mszą św. w katedrze, odprawianą w intencji swego rozwoju.¹⁰⁶ Pierwszy zaś swój większy koncert (inauguracyjny) urządziło ku czci św. Cecylii o bardzo bogatym programie, a kierownictwo tego koncertu powierzyło ks. prof. Gruberskiemu. Wystąpiło w nim 70 osób. Wykonano „Cantantibus organis” kompozycji ks. Gruberskiego oraz klasyczne utwory muzyczne, m. in. „Marzenie” Szopena, zharmonizowane na 4 głosy mieszane przez ks. Gruberskiego z „piano murmurando”.¹⁰⁷

Działalność Towarzystwa przewijała się w licznych koncertach i przedstawieniach scenicznych i amatorskich, a dochód z tych imprez obracany był przeważnie na akcję charytatywną Płockiego Tow. Dobroczynności, którego prezesem był ks. Adolf Szelażek.¹⁰⁹

Podczas wyboru do Komitetu Tow. Muzycznego powołano ks. Gru-

berskiego, powoływano go zresztą w każdej kadencji. Był on duszą w pracy muzycznej Towarzystwa i jego artystycznym kierownikiem. Brał udział w jego środowych wieczorach muzycznych.¹¹⁰ Stwierdzają to świadkowie z tych czasów. „Wiele ma do zawdzięczenia Towarzystwo przez długi czas żarliwemu członkowi Zarządu, a głośnemu muzykowi i kompozytorowi, nieodżałowanemu ś. p. ks. E. Gruberskiemu, który tutaj pisał swoje utwory i łączył często chóry Towarzystwa i katedry dla wspólnego wykonywania niektórych dzieł”. Tak pisał K. B. M. w artykule pt. „Z racji 30-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego” w 1929.¹¹¹ Podobnie pisała w 1956 r. Janina Kuczevska: „Wielki wkład pracy i wiedzy wniósł ks. Eugeniusz Gruberski (1870—1923) dyrygent chórów przy katedrze który często łączył chór katedralny z chórem Tow. Muzycznego w celu wykonywania kompozycji religijnych jak oratoria i kantaty oraz utworów świeckich, wymagających potężnych chórów”.¹¹²

Często powtarzała się wzajemna współpraca chórów: katedralnego, seminaryjskiego i Tow. Muzycznego oraz jego orkiestry z chórem katedralnym.

W 1901 r. — jak świadczy ks. Adam Pęski, przyjaciel ks. Gruberskiego — „Patronkę muzyków św. Cecylię uczcił kterycki chór wykonaniem mszy Witta „in honorem s. Luciae”. Po odśpiewaniu chóralnego offertorium wykonali z towarzyszeniem orkiestry Płockiego Tow. Muz. kompozycję swojego dyrygenta ks. Gruberskiego — kantatę o św. Cecylii „Cantantibus organis”.¹¹³

W dniu 22 listopada 1904 r. w uroczystość św. Cecylii, w katedrze wykonano podczas nabożeństwa kompozycje Moniuszki „Msza Piotrowińska” i kantatę ks. Gruberskiego „Cantantibus organis”. Śpiewały chóry mieszane Tow. Muz. i chór katedralny pod dyрекcją Sianki, organisty katedralnego. Kantatę prowadził sam kompozytor.¹¹⁴

Chór katedralny i chór Tow. Muzycznego z własną orkiestrą, czcili św. Cecylię nie tylko w katedrze, ale i w ramach wspólnych wieczorów w Tow. Muzycznym. Podczas jednego z takich wieczorów publiczność specjalnie dziękowała kierownikowi całego zespołu, ks. Gruberskiemu.¹¹⁵

5. KSZTAŁCENIE ORGANISTÓW — KURSY I KLASA GRY ORGANOWEJ

Płockie Tow. Muzyczne dawało możność ks. Gruberskiemu prowadzenia legalnie na miejscu w Płocku wśród organistów systematycznej akcji ich doksztalcania poprzez kursy, jak to już było praktykowane w Warszawie przy Tow. Muz. w „Sekcji Miłośników Muzyki Kościelnej”.

Ks. Pęski w korespondencji z Płocka pisał: „w czerwcu 15 do 23 1902 r. przez 2 tygodnie odbywały się po raz pierwszy przy tutejszym Tow. Muz. w Płocku kursa organistowskie. Prowadzili je ks. Eugeniusz Gruberski, redaktor „Śpiewu Kościelnego” i ks. Bornik, wik. tutejszej parafii farnej. Mimo różnych przeszkód na studia przybyło z różnych stron Cesarstwa i Królestwa 22 organistów. Uczestnicy, przekonawszy się

o wielkim pożytku rzeczonych ćwiczeń, obiecali sobie przybyć i w roku przyszłym i innych jeszcze do tego zachęcić".¹¹⁶ Kursy powtarzały się i w następnych latach. W 1904 r. dwutygodniowy kurs zakończył się 24 września. Byli organiści z diecezji mohylowskiej, wileńskiej, kieleckiej, lubelskiej, warszawskiej.¹¹⁷

Chociaż ks. Gruberski korzystał z dobrodziejstwa Tow. Muz. Płockiego w swej dotychczasowej działalności, to jednak nie zerwał również współpracy z „Sekcją” w Warszawie. Warsz. Tow. Muzyczne bowiem zamieściło komunikat: „dwumiesięczny kurs dla organistów w Warszawie zakończył się 7 września 1908 r., a egzamin 11 września wobec komisji egzaminacyjnej, złożonej z członków ks. kan. E. Gruberskiego z Płocka, ks. kan. L. Moczyńskiego z Włocławka, ks. prof. K. Słoneckiego z Warszawy oraz pp. prof. M. Surzyńskiego, prof. H. Makowskiego, prof. J. Furmanika, prof. Jana Łysakowskiego, Bronisława Jasionowskiego, Aleksandra Kuleszy a także prezesa Stowarzyszenia p. W. Ratuszyńskiego”.¹¹⁸

Ścisła współpraca ks. E. Gruberskiego z Płockim Tow. Muzycznym w działalności na rzecz reformy śpiewu i muzyki kościelnej wśród organistów nie ograniczała się tylko do ich dokształcania podczas dwutygodniowych kursów co roku. Pomyślał on o kształceniu i wychowywaniu kandydatów na organistów. Czynił to już wcześniej przed powstaniem Płock. Tow. Muzycznego prywatnie, potajemnie. Statut Tow. Muz. dawał mu już możliwość wobec władz rządowych do legalnego nauczania przez wprowadzenie do programu Tow. Muz. nauki gry organowej.

Komitet Tow. Muzycznego w Płocku podał do wiadomości, iż z dniem 1 lutego 1902 r. przy Płockim Towarzystwie Muzycznym „oprócz nauki na instrumentach dętych i smyczkowych wprowadzona będzie nauka gry organowej. Kandydaci winni posiadać początki gry fortepianowej. Pragnący korzystać z wykładów winni zgłaszać się do kancelarii Tow. Muz. w Płocku przy ul. Kolegialnej lub wprost do ks. Eugeniusza Gruberskiego przy katedrze”.¹¹⁹

Ogłoszenie tego komunikatu jest właściwie momentem powstania Szkoły Organistowskiej. Pod osłoną statutu Płockiego Towarzystwa Muzycznego można było bowiem prowadzić nauczanie i wychowanie kandydatów na organistów. Nieaktualne stały się już słowa ks. Bronisława Maryańskiego z jego studium o śpiewie liturgicznym, ogłoszone w r. 1892 i 1893 w „Przeglądzie Katolickim”. Ks. Maryański pisał wtedy: „Szkoły Organistowskiej nie ma, a organiści koniecznie potrzebni i uczyć ich koniecznie trzeba. Jakim więc sposobem należy się zająć wychowaniem młodzieży, chcącej się poświęcić temu stanowi? O szkole nikt jeszcze nie myśli, zanim zaś one kiedy powstaną nie podobna nie uczyć kandydatów do stanu organistowskiego”.¹²⁰

Ks. Gruberski urzeczywistnił pragnienie autora studium. Bez oficjalnej nazwy rozpoczęła istnienie Szkoła Organistowska.

O organizacji i działalności tej szkoły sporo wiadomości przekazali

jej byli uczniowie: Boliszewski, Woźniak, Lipiński, a zwłaszcza Bieniek, Bulak, Cieślak i Zieliński, którzy w dwudziestoleciu międzywojennym należeli do Diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich w Płocku.

Stawiano następujące warunki przyjęcia do szkoły: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej i opinii proboszcza, dobry słuch i głos, własny instrument muzyczny do ćwiczeń, przede wszystkim skrzypce. Program — teoretycznie czteroletni — obejmował: naukę religii, liturgikę, łacinę, czytanie rubryceli, czynności organisty, grę fortepianową, organową, teorię muzyki, harmonię, formy muzyczne, kontrapunkt jedno i dwugłosowy, solfeż i śpiew gregoriański. Nauczycielami byli: ks. E. Gruberski, Sianko — organista katedralny i Janiszewski. Uczniów było ok. 10. Mieszkali na Rogatkach Dobrzyńskich u Śmigielskiego, stroiciela fortepianów, które zresztą wypożyczal im do ćwiczeń. Opłata wynosiła 5 rubli miesięcznie, biedniejszych ks. Gruberski zwalniał od niej, a najbiedniejszym dawał nawet na obiady.

Uczniowie należeli do chóru katedralnego, grali na organach w katedrze. Aby mieli więcej możliwości ćwiczenia się w grze na organach, ks. Gruberski wystąpił z wnioskiem do biskupa i do kapituły „o skasowanie w dni powszednie mszy śpiewanych w kościele katedralnym, które wobec odprawianej Mszy konwentualnej nie mają najmniejszej racji bytu”.¹²¹ Lekcje odbywały się w domu katedralnym (obecnie Kuria Diec.).

Ks. Gruberski czuwał nad moralną i obyczajową stroną swych uczniów. W pracy wychowawczej pomagał mu wykładowca tej szkoły organista Sianko.¹²²

Uczniowie darzyli zaufaniem swojego dyrektora. Zwracali się do niego już nawet jako organiści na stanowiskach, zwłaszcza wtedy, gdy napotykali w parafiach na trudności w podnoszeniu śpiewu i muzyki zgodnie z przepisami liturgicznymi. A byli wśród nich — jak twierdził ks. Gruberski — ludzie „całym sercem oddani muzyce kościelnej”. Jeden z nich — Antoni Zieliński, organista w Rypinie — otrzymał ostatnio odznaczenie papieskie „Pro Ecclesia et Pontifice”. Wyraził on taką opinię o ks. Gruberskim: „Jako były uczeń zawsze wspominam mile czasy szkolne pod swym kochanym nauczycielem, który nas uczył nie tylko muzyki, ale jak żyć między ludźmi, kochać swą Ojczyznę”.¹²³

Wyjątkowym i szczególnym uczniem, którego ks. Gruberski poznał jako wikariusz katedralny, był Waclaw Lachman, ur. w roku 1880, uczeń rządowego gimnazjum (obecnie im. Małachowskiego). Dostrzegł w nim wybitne zdolności, „zainteresował się nim i kształcił go w kierunku muzycznym, udzielając mu wskazówek teoretycznych i gry fortepianowej”.¹²⁴ W roku 1902 Lachman wstąpił do Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Również w latach studiów obracał się w kręgu muzycznego oddziaływania ks. Gruberskiego. Uczestniczył w chórach i próbach, w koncertach w Płocku i Filharmonii w Warszawie.¹²⁵ Na gruncie wysokiej kul-

tury muzycznej w Płocku, która wówczas najbardziej zawdzięczała swój poziom ks. Gruberskiemu, wyrósł więc znany w Polsce założyciel i dyrygent chóru „Harfa”.¹²⁶

6. DZIAŁALNOŚĆ REDAKTORSKA

W służbie muzyki i śpiewu ks. Eugeniusz Gruberski był niezmqordowany. W okresie największego wysiłku twórczego, obarczony pracą pedagogiczną i muzyczno-dydaktyczną w seminarium, w katedrze, w Towarzystwach Muzycznych — Płocku i Warszawie oraz nauczaniem religii w Szkole Miejskiej, stał się w r. 1902 właścicielem i redaktorem dwóch pism muzycznych „Śpiewu Kościelnego” i „Rocznika dla Organistów”.

Jak do tego doszło? Miesięcznik „Śpiew Kościelny” dobrze służył sprawie reformy muzyki i śpiewu liturgicznego. W r. 1897 biskupi kielecki i tarnowski polecili to czasopismo swojemu duchowieństwu.¹²⁷ Niestety jego właściciel i redaktor ks. dr Teofil Kowalski, z racji konfliktu z „Sekcją Muzyki Kościelnej”, księżmi i biskupem, zmuszony był ustąpić.¹²⁸ Pismo przeszło na własność profesora seminarium ks. Eugeniusza Gruberskiego aktem rejentalnym w Płocku w dniu 11 kwietnia 1902 r.¹²⁹

Zmiana redaktora została życzliwie przyjęta w Płocku przez społeczeństwo i przez biskupa Szembeka.¹³⁰ Ks. Gruberski przystąpił do redagowania pisma z takim zapalem, jak by to tylko ono stanowiło jego zajęcie. „Śpiew Kościelny”, dotąd miesięcznik, zamieniony został wówczas na dwutygodnik. Chodziło o częsty kontakt z czytelnikami, którymi przede wszystkim byli organiści. „Śpiew Kościelny” — pisał ówczesny organista Boliszewski — organiści chętnie prenumerowali, były tam dla nich wskazówki, jak i co grać, jak śpiewać, jak się uczyć”.

Drogowskazem dla redaktora pisma poświęconego muzyce kościelnej było wydane wówczas dnia 22 listopada 1903 r. Motu proprio św. Piusa X o Muzyce kościelnej, stanowiące kodeks prawny muzyki sakralnej. Umieścił je w tłumaczeniu w „Śpiewie Kościelnym” (1904, n. 3, s. 25—31).

Biskup Szembek interesował się wydawnictwem. Wydał orędzie do duchowieństwa, zachęcające do zainteresowania się pismem i „często w osobistych spotkaniach, rozmowach w wielu miejscach je protegował”.¹³¹

„Śpiew Kościelny” obejmował w swej treści następujące działy: I. Życiorysy. II. Wspomnienia pośmiertne. III. Artykuły wstępne. IV. Artykuły bieżące i różne. V. Artykuły polemiczne. VI. Literatura i krytyka. VII. Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. VIII. Rozmaitości. IX. Kronika Muzyczna Kościelna. X. Co piszą. XI. Korespondencja. XII. Utwory muzyczne w tekście. XIII. Odpowiedzi Redakcji. XIV. Ogłoszenia. XV. Dodatki muzyczne.

W gronie współpracowników ks. Gruberskiego znalazł się i dotych-

czasowy redaktor ks. dr Teofil Kowalski. Naturalnie, najczęściej pisywał sam ks. Gruberski.

Na początku 1905 r. pisze ks. redaktor, że rozpoczął 10-ty rok wydawnictwa z pewnym lękiem. Trudno bowiem usunąć zastarzałe uprzedzenia i lekceważenie przepisów liturgicznych w muzyce i śpiewie, obojętność ogółu na sprawę muzyki kościelnej. Wprawdzie przejęty jest wdzięcznością dla Zwierzchników diecezjalnych, którzy prawie wszyscy okazali swą życzliwość w poparciu pisma, z przykrością jednak zaznacza, że życzliwe głosy niemal bez odzewiku poszły wśród tego ogółu, do którego były skierowane. Mimo to — mając przykład w redaktorze „Muzyki Kościelnej” — nie może rozstać się ze „Śpiewem Kościelnym”, którego egzystencję uważa za potrzebną. Podejmuje nadal pracę dla tej szlachetnej idei wprowadzenia do naszych kościołów prawdziwej muzyki kościelnej. A bodźcem do trwania w tej sprawie jest wola Ojca św. Piusa X, wyrażona w Motu proprio.¹³²

Redaktor „Śpiewu Kościelnego” pragnie powiększyć objętość pisma, zwiększyć ilość dodatków nutowych dla małych i większych chórów, otoczyć się większym gronem współpracowników. Tylko jedna i ta sama zawsze trudność staje na przeszkodzie: brak poparcia materialnego. Prenumeratorzy zaś zalegali z opłatą nieraz za cały rok.¹³³ Wobec tych trudności, w końcu 1906 r., nosił się z myślą zamiany pisma na miesięcznik, który obejmowałby podwójną ilość stron.¹³⁴

Rok 1906 był rokiem szczególnym w środowisku organistów, którzy stanowili ogół prenumeratorów. Zbierali się na zjazdach ogólnych, diecezjalnych i dekanalnych. Treścią tych spotkań były głównie dwie sprawy: założenie stowarzyszenia organistów oraz związane ze sprawą muzyki i śpiewu sprawy bytowe. Absorbowały one i ks. redaktora, który brał w nich udział i dawał sprawozdania w „Śpiewie Kościelnym”.

Pierwszy ogólny zjazd organistów odbył się w Warszawie 26 i 27 czerwca 1906 r. Zagaił go ks. Gruberski, wyjaśniając cel spotkania. Wybrano wówczas prezydium, na czele którego stanął ks. Gruberski powołując asesorów.¹³⁵

Na prośbę organistów biskup Wnukowski mianował ks. Gruberskiego patronem stowarzyszenia organistów na diecezję plocką, „kapłana, który takie zasługi położył w podniesieniu śpiewu kościelnego i tyle dokłada pracy w celu podniesienia wiedzy fachowej i dobrobytu wśród organistów.¹³⁶

Słuszną pochwałę oddał mu biskup. Istotnie, redaktor „Śpiewu Kościelnego” zabiegał o kształcenie organistów i o ich warunki bytowe. Widzieli w nim swego opiekuna nawet organiści spoza diecezji plockiej. Tak np. organiści z dekanatu miechowskiego, zebrani 5 czerwca 1906 r. w liczbie 34, napisali: „Po wspólnej naradzie postanawiamy przede wszystkim wyrazić swój szacunek i wdzięczność naszą W. W. Ks. Redaktorowi Gruberskiemu...”¹³⁷

Przez swoją działalność muzyczną, kompozytorską i pedagogiczną oraz przez wydawaną prasę muzyczną, zaangażowanie sprawami organistów i swoje pochodzenie (dziadek i ojciec byli organistami) ks. Gruberski stał się bardzo bliski całej braci organistów, cieszył się u nich szacunkiem i zaufaniem, a przez to samo mógł wywierać na nich swój wpływ w kierunku muzycznym.

9 listopada 1906 r. organiści uzyskali rządowe zatwierdzenie swego Stowarzyszenia Organistów św. Stanisława Bkpa. Na powtórnym zjeździe w Warszawie, poprzedzonym nabożeństwem w kościele poreformackim dnia 9 i 10 stycznia 1907 r., postanowili założyć własne pismo, ewentualnie ubiegać się o nabycie na własność „Śpiewu Kościelnego”. Obecny na tym zjeździe ks. E. Gruberski wyraził zgodę na odstąpienie swego pisma Stowarzyszeniu organistów „za cenę 2.000 rubli i bibliotekę za taką sumę”.¹³⁸

Kwietniowy numer „Śpiewu Kościelnego” z r. 1907 był pożegnaniem ks. redaktora z pismem i jego czytelnikami. Wypowiedział się w nim, co go skłoniło do rezygnacji. Redagował je przez pięć lat z górą, prowadząc dalej rozpoczęte dzieło reformy muzyki kościelnej. Praca była ciężka i niewdzięczna: brak materialnego poparcia, tylko szczupłe grono gorliwych abonentów, brak kultury naszego społeczeństwa, które najmniej interesuje się kwestiami sztuki, lekceważenie przepisów liturgicznych, co już chyba niczym nie może być usprawiedliwione, brak chętnych współpracowników, liczne zajęcia redaktora, odrywające go od pracy redakcyjnej, trudności z cenzurą. I na końcu niejako tego pożegnającego orędzia wraca jeszcze do pierwszej trudności tak ją określając: „a co najważniejsze brak poparcia materialnego” w tej ofiarnej pracy dla Kościoła.¹³⁹

Trudności nie przesłoniły ks. redaktorowi pewnych osiągnięć za pośrednictwem „Śpiewu Kościelnego” i „Rocznika dla Organistów”: nastąpił wzrost uświadomienia i poważniejsze traktowanie tak lekceważonej dotąd sprawy, a nawet pewien zapal w tym kierunku. Przyznaje to również tak miarodajny specjalista w tej dziedzinie, jakim był prof Mieczysław Surzyński: „Nie będę poddawał szczegółowej analizie — pisał on — wspomnianego odrodzenia, wystarczy wspomnienie dwóch organów, rozpowszechniających myśl o reformie muzyki kościelnej we wszystkich zakątkach naszego kraju: „Muzyka Kościelna” i „Śpiew Kościelny”. Wielki nakład pracy włożony w wymienionych pismach nie minął bez śladu”. „Śpiew Kościelny” był wówczas jedynym pismem w Kongresówce, poświęconym muzyce kościelnej i śpiewom.¹⁴⁰

Nie mniejszą zasługę, zwłaszcza w początku, miały „Roczniki dla Organistów”, wydawane przez ks. Br. Maryańskiego od 1891 r., a od 1902 r. należące do wydawnictwa „Śpiewu Kościelnego”. Zawierały one kalendarz liturgiczny, rybrycelę po polsku, wyjaśnienia i wskazówki praktyczne o odprawianiu nabożeństw w niedziele i święta, sylwetki bi-

skupów, ich wkład liturgiczny, spis i recenzję literatury muzycznej i ogólne artykuły o muzyce i śpiewie.

Wspomnianym wyżej kłopotom materialnym ks. redaktora można było wówczas zaradzić bez trudności i nie doszłoby wówczas do rezygnacji, jeżeli już nie z pisma, to przynajmniej z dalszej pracy ks. Gruberskiego: muzycznej, kompozytorskiej i pedagogicznej w Płocku. W tym czasie, 23 lutego 1907 r., umarł ks. kan. Aleksander Zaremba, biblista, profesor seminarium, wizytator klasztorów w diecezji.¹⁴¹ Urząd kurialny wizytatora klasztorów ustanowił rząd zaboreczy po powstaniu styczniowym. Nie wymagała ta funkcja dużego nakładu pracy, były bowiem u nas wówczas tylko 2 klasztory: karmelitów w Oborach i kapucynek w Przasnyszu. Urząd zaś był dobrze płatny (700 rubli rocznie).¹⁴² Mógł otrzymać go ks. Gruberski.

Ks. Eugeniusz miał kłopoty materialne nie tylko z racji wydawnictw deficytowych. Po śmierci ojca, organisty katedralnego, 19 kwietnia 1900 r. został obarczony troską o liczną rodzinę, w skład której wchodziło osiem osób: dziadek Antoni, macocha, siostry i bracia z jednej i drugiej matki.¹⁴³

Ks. Eugeniusz był z powołania artystą, nie dbał o sprawy materialne, z groszem się nie liczył, zawsze był w potrzebie. Rodzina spodziewała się pomocy, a dochody ks. Gruberskiego, w stosunku do wydatków, były małe mimo pełnionych obowiązków w katedrze, seminarium, prefektury w Szkole Miejskiej od 1900 r. i w „Jagiellonce” w r. 1906/7.¹⁴⁴ W jego mieszkaniu przy katedrze odbywały się spotkania, najczęściej księży. Rozprawiano na nich o sztuce, muzyce, śpiewie, malarstwie, architekturze. Okazją do konwersacji była przebudowywana w sąsiedztwie katedra, jej wewnętrzny wystrój, malowanie itp. Gospodarz był gościnnie, poczuwał się, żeby goście poczęstować przynajmniej herbatą i pączkami. Czuli się oni u niego dobrze. Spotkaniom przewodził prałat kurialny ks. I. Lasocki. Ks. Gruberski nie narzekał, mimo że goście zabierali mu czas, którego wiele nie miał. Myślał, że jemu właśnie przypadnie wizytatorstwo po ks. Zarembie. Tak myśleli i inni, ceniąc talent i twórczą pracę muzyczną, kompozytorską i wydawniczą ks. Gruberskiego.

Ks. biskup Wnukowski również cenił talent i pracę ks. Gruberskiego: w 1905 r. mianował go honorowym kanonikiem katedralnym (Echa Pł. i Wł. 1905, n. 85, s. 2). W pożegnalnym liście pasterskim, z dn. 29.XI. 1908 r. wspominał, że „podniosłe śpiewy i muzyka kościelna z wielkim mistrzostwem była prowadzona przez kanonika Gruberskiego”, jednak — pod wpływem wikariusza generalnego — ks. Bornińskiego, a nie ks. Gruberskiemu oddał urząd wizytatorski, chociaż ten ostatni na to więcej zasługiwał. Zadecydowała nie zasługa ks. Bornińskiego, redaktora „Miesięcznika Pasterskiego”, lecz hierarchiczne starszeństwo w gronie księży profesorów seminarium duchownego.¹⁴⁵

23 sierpnia 1907 r. ks. Gruberski zrezygnował z zajmowanych stanowisk w Płocku, podając jako powód przemęczenie i osłabienie gardła.

Było to prawdą, lecz najważniejszym powodem były kłopoty materialne, związane z wydawnictwem. Wizytatorstwo mogło im zaradzić i dać mu możliwość kontynuowania twórczej pracy w Płocku.

Dlaczego go pominięto i nikt nie wpłynął na biskupa, żeby został wizytatorem tak już wówczas znany i zasłużony muzyk i kompozytor? Wpływowy wikariusz generalny, uczulony bardzo na punkcie, by pieniądze księdza nie poszły do jego rodziny, przekonał biskupa, że pensja wizytatorska „wsiąknie” w rodzinę ks. Gruberskiego. Był to zarzut krzywdzący. Ks. Gruberski z natury rzeczy zobowiązany był po śmierci ojca zaopiekować się rodzeństwem, lecz nie oddawał się mu wyłącznie. Pozostał wrażliwy na potrzeby innych, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Pomagał uczniom szkoły organistowskiej,¹⁴⁶ a także uczennicom gimnazjum. Np. „uczennice VI klasowego gimnazjum Wandy Thunówny wyrażają ks. E. Gruberskiemu szczególne podziękowanie za czynny udział oraz organizację części muzycznej koncertu na rzecz naszych niezamożnych koleżanek”.¹⁴⁷

Wspólnie z uczniem Lachmanem urządzał koncerty na biednych uczniów z jego „Drużyny Śpiewaczej”, a z Towarzystwem Muzycznym Płockim — na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. To samo powtarzało się w Czerwińsku, dokąd się niebawem przeniósł.

III. DZIAŁALNOŚĆ W CZERWIŃSKU

1. KONTYNUACJA SZKOŁY ORGANISTOWSKIEJ

Dnia 3 października 1907 r., na własną prośbę, ks. E. Gruberski został proboszczem parafii Czerwińsk.

Czerwińsk był związany ze stolicą Mazowsza, Płockiem. Za biskupa Aleksandra z Malonne (1129—1156), który zbudował katedrę, powstało w Czerwińsku opactwo kanoników regularnych i kościół romański, najstarszy po katedrze, wraz z klasztorem. Opactwo stało się na Mazowszu ogniskiem życia liturgicznego, naukowego i służyło duszpasterstwu w granicach opactwa.

Piękne położenie Czerwińska tuż nad Wisłą, na jej wysokim, prawym brzegu, z dalekim i rozległym widokiem na Puszcę Kampinowską, stanowi uroczy zakątek Mazowsza.

W 1410 r. podczas przeprawy wojsk przez Wisłę na wyprawę grunwaldzką tu przemawiał do wojska król Władysław Jagiełło i modlił się przed obrazem Matki Bożej Czerwińskiej o zwycięstwo.

Wierny Bogu i Ojczyźnie zakon kanoników regularnych w 1819 r. uległ kasacji. Do klasztoru Czerwińskiego przesiedlono siostry Norbertanki z Płocka, a ich płocki klasztor zamiéniono na koszary wojskowe. Niedługo, w 1902 r., wysiedlono Norbertanki do Imbramowic. Wówczas biskup Szembek, ze względu na piękne położenie Czerwińska, zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu o przekazanie mu

zabudowań klasztornych w Czerwińsku na letnisko dla biskupa i dla seminarium duchownego. Warszawski generał gubernator powiadomił biskupa 27 maja 1903 r. (N. 2140), że na wniosek Ministerstwa car zezwolił na przekazanie biskupowi klasztoru na wspomniane cele.¹⁴⁸

Ks. Gruberski wybrał Czerwińsk ze względu na jego historyczną przeszłość, zabytkowy kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, klasztor oraz malownicze położenie nad Wisłą. I gdy tu osiadł — pisał ks. prof. Mąkowski — Czerwińsk „stał się podówczas nie tylko jakby akademią muzyki kościelnej na Mazowszu, ale miejscem, gdzie rozprawiało się o sztuce kościelnej, szczególnie o architekturze i rzeźbie”.¹⁴⁹

Po przejściu ks. Gruberskiego do Czerwińska uczniowie jego płockiej szkoły organistowskiej podzielili się: część została w Płocku i kontynuowała naukę pod kierunkiem prof. Sianko i Janiszewskiego, a większość — w 1908 r. — zgłosiła się do Czerwińska,¹⁵⁰ sprawiając ks. Gruberskiemu niemały kłopot. Pisał wówczas do biskupa: „ustawicznie mam zgłaszających się kandydatów, ale mnie to trochę przeciąża i poniekąd wytwarza konkurencję szkole warszawskiej, zresztą mnie to nic nie daje, prócz kłopotu...” Obciążało go to bardzo przy pracy parafialnej, ponieważ trud nauczania spadł na jego barki. Wprawdzie pomagali mu wikariusze: ks. Michał Skupiński (1906—1908), ks. Tyburcjusz Górecki (1908—1911) i ks. Jan Więckowski, lecz objęli tylko łacinę, liturgikę, rubrycelę i praktyczne czynności organisty podczas nabożeństwa w niedziele i święta. Tylko ks. Więckowski (1911—1914), który jako alumn prowadził w seminarium pod kierunkiem ks. prof. Gruberskiego orkiestrę i chór klerycki, uzdolniony muzycznie, mógł mu pomagać w przedmiotach muzycznych. Namówiony przez ks. Gruberskiego wyjechał na studia muzyczne do Francji, Anglii i Rzymu.

Program nauczania w Czerwińsku był czteroletni, taki sam jak w Płocku. Uczniowie mieszkali w klasztorze, w celach, po trzech lub czterech w jednej. Stołowali się prywatnie w miasteczku. Zainteresowały się uczniami władze rządowe, badali ich żandarmi, w jakim charakterze tam przebywają. Zameldowano ich wówczas jako śpiewaków w chórze parafialnym. Istotnie bowiem należeli do chóru parafialnego i do orkiestry. Chór był liczny. Ze względu na uczniów, gotujących się na organistów, zgłaszały się dziewczęta, kandydatki do chóru i w przyszłości do małżeństwa. Uczniowie brali udział w urządzanych koncertach, akademiach, jasełkach, przedstawieniach przy różnych okazjach i uroczystościach. Uczyli również śpiewu dziatwę uczęszczającą na katechizację.

Po czteroletnim kursie uczniowie zdawali egzamin na świadectwa 2 lub 3 klasy, upoważniające do zajęcia posady organisty. Zdawali wobec diecezjalnej komisji egzaminacyjnej w terminach wyznaczonych dla ogółu organistów nie mających kwalifikacji muzycznych.¹⁵¹

Wśród zdających notowanych w „Miesięczniku Pastorskim” wyróżniali się uczniowie ze szkoły czerwińskiej.

Zmniejszyła się liczba uczniów, gdy oficjalnie powstała Szkoła Organistowska w Płocku w 1917 r.¹⁵² Jednak aż do zgonu ks. Gruberskiego, tj. do 1923 r., przebywali w Czerwińsku kandydaci na organistów. Po śmierci księdza kilku uczniów zgłosiło się do organistów — Bieńka i Zielińskiego — z prośbą, by u nich prywatnie mogli dokończyć naukę zaczęta w Czerwińsku.

W r. 1911 ks. Gruberski raz jeszcze wyjechał do ważniejszych europejskich ognisk kultury muzycznej. Był w Niemczech, Anglii, Francji oraz Italii. We Włoszech odwiedził Padwę, Wenecję, Florencję i Rzym. „W jedną z prostych niedziel — pisze we wrażeniach z podróży — udałem się do Ratysbony, ażeby odwiedzić miejscową szkołę muzyczną. W katedrze, jak zwykle, oczarowany byłem śpiewem przepysznego chóru. Niestrudzony ks. Engelhardt pracuje nadal z tym samym zapalem i mistrzostwem. Obok utworów klasycznych mistrzów, dają się tam słyszeć i utwory nowoczesnych kompozytorów, zwłaszcza dawnych uczniów szkoły, a więc i polskich”.¹⁵³ Cały zaś opis wrażeń wywiezionych z podróży zakończył taką refleksją i pragnieniem: „Może nareszcie doczekamy się kiedyś tych błogich czasów, że u nas muzyka kościelna zakwitnie w całej pełni i zakończy się ta kocia muzyka, jakiej widownią są jeszcze niektóre kościoły nasze i ohydne arie, w rodzaju Crucifixo Faure'a”.¹⁵⁴

Powrócił, żeby dalej pracować w diecezji nad reformą muzyki i śpiewu. Nie zrażał się okolicznościami, w jakich zrezygnował z pobytu w Płocku. Nadal bowiem nie uchylał się od udziału w ogólnej akcji podnoszenia poziomu muzyki kościelnej. Interesował się założoną w Płocku Szkołą Organistowską, uczestniczył w zakończeniu jej roku i popisach uczniów.¹⁵⁵ Na zjeździe organistowskim diecezji płockiej, 28 kwietnia 1922 r., został powołany przez biskupa do komisji organistowskiej.¹⁵⁶ Brał udział w lustracyjnej komisji egzaminacyjnej organistów diecezji płockiej 20, 24 i 25 kwietnia 1923 r.¹⁵⁷

Uczniowie czerwińskiej szkoły organistowskiej patrzyli z podziwem na wytężoną pracę muzyczną i duszpasterską swego dyrektora. Onufry Lipiński, po skończeniu tej szkoły zabrany do wojska, do gwardii carskiej i do orkiestry, wspominając te czasy pisał: „tak uzdolnionego człowieka, jakim był nasz profesor, ks. kanonik Eugeniusz Gruberski, w tym czasie w Polsce nie było”.

2. SZTUKA W SŁUŻBIE DUSZPASTERSTWA

Duszpasterstwo — według św. Grzegorza W. —¹⁵⁸ jest sztuką nad sztukami. Posługuje się ono całym zespołem środków zmierzających do zbliżenia człowieka do Boga i Boga do człowieka, do zjednoczenia go z Bogiem, a więc do uświęcenia i zbawienia.

Od początku Kościół wprowadził do kultu muzykę i śpiew jako czynności prowadzące do tego celu.

Biskup Antoni Nowowiejski, charakteryzując ks. Gruberskiego po jego zgonie, powiedział, że **każdy kapłan** jest duszpasterzem. Był nim również ks. Gruberski, lecz miał on nadto jeszcze jeden talent, dany mu od Boga: uprawiał sztukę muzyczną, lecz nie jako sztukę dla sztuki, lecz z myślą, by ona prowadziła ludzi do Boga.

Jego muzyka kościelna jest — jak już pisaliśmy — muzyką użytkową. Tak jej rolę przedstawiał klerykom w seminarium, tak ją ukazywał jako dyrygent chóru w katedrze, a tym bardziej jako duszpasterz w Czerwińsku. Pisał do biskupa, że szkoła organistowska w Czerwińsku sprawia mu kłopot, lecz jest ona kręgosłupem miejscowego chóru parafialnego, który uświetnia nabożeństwa i śpiewem zwiększa w nich udział parafian.

Ks. Gruberski był artystą z powołania. Jego artystyczna wrażliwość na dźwięki muzyki, i sztuki w ogóle wyraziła się w trosce o architektoniczne i malarskie piękno bezcennych zabytków starożytnego opactwa w Czerwińsku, a przede wszystkim kościoła.

Kierownictwo jego odnowy oddał w dobre ręce architekta Stefana Szyllera, na którego prace patrzył w Płocku przez cały czas przebudowy starożytnej katedry, od 1901 r. do jej konsekracji w r. 1903. Uporządkował wnętrze kościoła i kruchty, odkrył prześliczny portal i kolumny romańskie, a artysta malarz Drapiewski, pracując nad polichromią kościoła, odsłonił starożytne ścienne malowidła: freski romańskie z XII i XIII w. oraz gotyckie, barokowe i renesansowe.¹⁵⁹

Zajął się również murami starożytnego klasztoru, żeby je ratować od ruiny. Przez nie, ich architekturę wnętrza przemawiały do niego wieki. Tej pracy poświęcił swoją energię i osobiste dochody. Pisał do biskupa: „przywiązałem się poniekąd do tych murów, chciałbym je ratować. To, co zrobiłem, to naprawdę z wielkim wysiłkiem i osobistą stratą, nie licząc tego, co się napracowały moje konie i służba. Gmach zastałem w takiej ruinie, że na górze od deszczów nie uratowałyby się ten jeden pokój, jaki był możliwy do zamieszkania. Te rzeczy ratować należy. Warto by było, aby Wasza Ekscelencja przyjechał kiedy incognito i zobaczył”.¹⁶⁰

Ratował od zagłady resztki zabytkowego klasztoru, kryjącego w sobie — podobnie jak i kościół — różne architektoniczne bogactwa pamiątek przeszłości.

Zbliżała się pięćsetna rocznica Grunwaldu, który ze względu na króla Władysława Jagiełłę miał związek z Czerwińskiem. Uczniowie szkoły organistowskiej brali udział w przygotowaniu koncertów, imprez, obliczonych na pewien dochód na kosztą urządzenia tej patriotycznej rocznicy i podejmowanie gości. Chciał ks. Gruberski przemówić w ten sposób do swoich parafian i wszystkich uczestników uroczystości, budzić polskość i patriotyzm, zainteresować krzepiącą przeszłością Polski.

W niedzielę 3 lipca 1910 r. było gwarno i ludno w Czerwińsku, inaczej niż co roku w tym dniu odpustowym Nawiedzenia Matki Boskiej.

Przybyły pielgrzymki z Płońska, Zakroczymia, Żukowa, Rembowa, Orszymowa, zza Wisły — z Brochowa i Kamiona, w sumie kilkanaście tysięcy ludzi. W sobotę przyjechała statkiem pielgrzymka z Warszawy. Nie pozwolono na przybycie kompanii z Płocka. Odprawiały się jednocześnie trzy sumy, każda z kazaniem: jedna wewnątrz kościoła (śpiewał chór miejscowy), druga zewnątrz od strony północnej kościoła (śpiewała „Lutnia” — chór z Warszawy), trzecia po stronie południowej kościoła, (śpiewał chór z Płocka, dyrygował ks. Rojewski).

Władysław Gruberski, artysta rzeźbiarz, brat ks. proboszcza, przywiózł z Warszawy w gipsie model pomnika Władysława Jagiełły, który miał stanąć obok dzwonnicy opata Rafała na wzgórzu, z którego — według tradycji — miał przemawiać król Jagiełło do wojsk po przeprawie przez Wisłę. Niestety, władze carskie nie pozwoliły na postawienie tego dzieła. Na tym miejscu ks. Gruberski postawił wówczas posąg Chrystusa dźwigającego krzyż. Uroczystość tę utrwalono w odlewie w brązie wmontowanym w południowej ścianie kościoła: król Władysław Jagiełło składa Matce Boskiej Czerwińskiej hełm jako dziękczynne votum za zwycięstwo nad Krzyżakami, poniżej zaś słowa Or-Ota: W pięćsetną rocznicę zwycięskiego pod Grunwaldem boju, w ktrym oręż polski osiągnął triumf nieśmiertelny z wiarą w wolność i potęgę nieugiętej w jarzmie Ojczyzny, z inicjatywy ks. Eugeniusza Gruberskiego, proboszcza Czerwińskiego pomnik ten wzniesiono roku Pańskiego 1910 własnym sumptem i staraniem Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego”.¹⁶¹

Po odzyskaniu wolności — wraz z parafianami — ks. Gruberski usypał kopiec Tadeusza Kościuszki. Poświęcił go uroczyście 8 czerwca 1919 r.

Podczas pierwszej wojny światowej „obsypane przeobficie szrapnelami ściany kościoła i klasztoru w Czerwińsku” ocalały. Na pamiątkę ocalenia kościoła i klasztoru ks. Gruberski postawił na cmentarzu przykościelnym figurę Matki Boskiej,¹⁶² a przed kościołem zasadził mały park dla ozdoby pamiątkowej świątyni.

Ks. dziekan Tomasz Skowroński ogarniając całość działalności ks. Eugeniusza Gruberskiego w Czerwińsku napisał w księdze wizytacyjnej tej parafii, że pobyt jego w tej parafii uważać można za szczególnie dla skarbów sztuki, pamiątek religijnych i narodowych.

ZAKOŃCZENIE

Ks. Eugeniusz Gruberski zmarł nagle na serce w nocy 13 września 1923 r., w 53 roku życia, w Koszelówce k. Gąbina za Wisłą u krewnych, do których udał się celem ich odwiedzenia. Zgon położył kres życiu w sile wieku, w pełni sił. Zaskoczyła go śmierć przy pracy duszpasterskiej, społecznej oraz twórczości artystycznej. Był wybitnym muzykiem, utalentowanym kompozytorem i dobrym człowiekiem, który nie pamiętał wyrządzonych mu przykrości, a według opinii swego przyjaciela, jako dyrygent

chórów jednał sobie otoczenie „uprzejmością”, dobrocią i cierpliwością anielską”.

Tworzył do końca. Wciąż podejmował nowe inicjatywy i je realizował. Spalał się w pracy. Wstawał nieraz w nocy, żeby utrwalić natchnienie, jakiś pomysł muzyczny. Może nie odszedłby tak wcześnie, gdyby umiał dbać o siebie, gdyby np. posłuchał miejscowego lekarza, który sam ofiarował się z gotowością pokrycia kosztów kuracji w sanatorium, byle tylko pacjent zgodził się na przerwanie pracy i na wyjazd.¹⁶³

Przez wczesny zgon ks. Gruberskiego nie tylko diecezja płocka poniosła niepowetowaną stratę. Bogaty jego dorobek muzyczny i kompozytorski znany był i cieszył się uznaniem daleko poza jej granicami, wszedł do kultu (np. „Responsoria podczas procesji Bożego Ciała”). Ks. dziekan Tomasz Skowroński, prezes komitetu wydawniczego prac ks. Gruberskiego, starał się zebrać możliwie dokładnie pokłosie muzyczne zmarłego kapłana i opublikował je w „Miesięczniku Pastorskim” (1925 r. s. 305—307).

Bardzo boleśnie odczuł stratę ks. Gruberskiego Czerwińsk, który nie tylko jako ognisko muzyki i śpiewu, dzięki pracy społecznej swego proboszcza, promieniował na okolice.

Z troski o kulturę miasteczka staraniem ks. Gruberskiego powstała w Czerwińsku poczta, ochronka dla dzieci, orkiestra parafialna; jego staraniem i niemałym sumptem — wygodne kamienne schody o 72 stopniach, prowadzące do kościoła i do przystani wodnej na Wiśle. Ale przede wszystkim zasługą jego pozostanie restauracja kościoła i opactwa, o których wpominaliśmy.

Patrząc na tę gorliwą działalność parafianie byli dumni ze swego proboszcza i kochali go. 18 maja 1920 r. odbywała się w Czerwińsku wizytacja pasterska. Trzej klerycy asystujący biskupowi Nowowiejskiemu podczas nabożeństw: Artke, Gościński i Nowak Stanisław — jak zwykle — uprzedzali przynajmniej na godzinę przyjazd biskupa do parafii, by wszystko przygotować i pomóc proboszczowi w powitaniu biskupa. Tak było i w Czerwińsku. Klerycy z podziwem patrzyli na artystycznie wzniesioną bramę powitalną i wyrazili swój podziw głośno, ponieważ wyróżniała się w całym wyszogrodzkim dekanacie. Stojący obok bramy mężczyźni w odpowiedzi na to: „myśmy wystawili taką piękną nie ze względu na biskupa, lecz ze względu na naszego kochanego ks. proboszcza”.¹⁶⁴

Gdy parafianie Czerwińska dowiedzieli się o zgonie swego proboszcza i o projekcie pochowania go w Płocku na miejscowym cmentarzu obok grobu rodziców, wysłali do Kurii delegację złożoną z 30-stu osób. Delegacja wyjednała u biskupa to, że zabrano Zmarłego w sobotę do Czerwińska i pogrzebano go na przykościelnym cmentarzu, a na grobie postawiono pomnik dłuta artysty-rzeźbiarza Władysława Gruberskiego. Pomnik, wykonany z piaskowca, przedstawia anioła pochylonego w zadumie i zapatrzonego na grób. Rękoma obejmuje płytę, na której widnieje napis:

Ks. Eugeniusz Gruberski. Poniżej napisu znajduje się płaskorzeźba lutni. W kościele zaś została wmurowana tablica z napisem: Ur. 28.XII. 1870 r., umarł we wsi Koszelówce dn. 13.IX.1923 r. Ks. Eugeniusz Gruberski, kanonik honorowy kapituły płockiej, szambelan papieski, proboszcz czerwiński od roku 1907—1923, muzyk i kompozytor, dobry obywatel kraju. Położył wielkie zasługi przy odbudowie starożytnego kościoła i klasztoru czerwińskiego przywracając mu dawne znaczenie w dziedzinie historii sztuki”.

W trosce o starożytny kościół i klasztor, którym przywrócił dawne historyczne znaczenie, ks. Gruberski zabiegał u biskupa, by powierzył parafię Czerwińsk zgromadzeniu księży Salezjanów. Ono bowiem poprowadzi dalej dzieło remontu kościoła i odbudowy klasztoru i ich należytej konserwacji oraz wykorzysta klasztor dla celów szkolnych i wychowawczych. I tak się stało zaraz po zgonie ks. Gruberskiego. „Miesięcznik Pasternski Płocki” w listopadzie 1923 r. (s. 210) umieścił następującą wiadomość z Czerwińska: „Najstarożytniejsza ta po katedrze naszej świątynia w diecezji, słynna klaszturem kanoników regularnych — została oddana wraz z beneficjum pod duchowną opiekę księżom Salezjanom. Spełniły się tedy gorące pragnienia ks. Gruberskiego, który za życia jeszcze swego chciał zrzec się tego beneficjum na rzecz Salezjanów”.

Z tą troską ks. Gruberskiego o piękno zabytków przeszłości — kościół i klasztor — i o ich dalsze losy po jego zgonie szła w parze, już wcześniej w Płocku, jego troska o reformę muzyki i śpiewu kościelnego.

Jego działalność muzyczna oraz księży, którzy go w tej akcji poprzydzili — Antoniego Nowowiejskiego, Bronisława Maryańskiego, Wojciecha Bugajczyka, Teofila Kowalskiego i Józefa Antoniaka — jest świadectwem, jaki wkład wniosła diecezja płocka do ówczesnej reformy muzyki i śpiewu kościelnego.¹⁶⁵

PRZYPISY

Objaśnienia skrótów:	MPP.	— Miesięcznik Pasterski Płocki
	PK.	— Przegląd Katolicki
	SK	— Śpiew Kościelny
	MK	— Muzyka Kościelna
	RO	— Roczniki dla Organistów
	Echa P. L.	— Echa Płockie i Łomżyńskie
	Echa P. Wl.	— Echa Płockie i Włocławskie

1. Kamiński Marian, Waclaw Lachman, Zarys życia i działalności, Tow. Naukowe Płockie, Płock 1970.
2. Od 1923 r. w Kurii Diecezjalnej obcowałem z księżmi-kolegami ks. Gruberskiego, a od 1926 w Komisji dla spraw organ. — z jego b. uczniami.
3. Okólnik Kurii Diec. Płockiej N. 23/70, poz. 74. Pismo Prymasa do Biskupa Płockiego 14.IX.1970 N. 2369. Ojciec Prymasa Stanisław, ur. 1.IV.1876 w par. Kamieńczyk był organistą w Gałkówku p. Łodzią, Prostyni n.Bugiem, Zuzeli, Andrzejewie, Wrociszewie. Um. 15.II.1970 (w wieku lat 94).
4. Kuria Diecez. Płocka, w Okólniku N. 27/70, poz. 73, s. 189, z racji 100-lecia urodzin ks. Eug. Gruberskiego, powołując się na jego zasługi, powiadomiła, że podczas rekolekcji pp. organistów otrzymali oni zlecenie przygotowania i wykonania w parafiach w umówioną z księdzem proboszczem niedzielę utworów muzycznych ks. Gruberskiego i zwróciła się do ks. ks. proboszczów, by włączyli się w uczczenie zasłużonego kapłana ks. Gruberskiego i uwzględnili tę rocznicę w nabożeństwach. Ponadto w dniach 18—19 listopada 1970 r. Kuria Diecezjalna zwróciła się do wszystkich księży zebranych na konferencjach rejonowych w Płocku i w Przasnyszu z całej diecezji. Dn. 22 listopada 1970 r. w katedrze płockiej odbył się koncert muzyki religijnej dla uczczenia 100-letniej rocznicy ks. Gruberskiego. Chór katedralny pod dyrekcją p. Zygryda Koryczana, organisty katedralnego, śpiewał w czasie Mszy św. o godz. 18-ej, czcząc w ten sposób św. Cecylię, patronkę chórów kościelnych oraz naszego wielkiego Diecezjanina. Ks. kan. Stan. Kutniewski, prob. katedralny, wygłosił homilię o religijnym śpiewie kościelnym i o zasługach w tej dziedzinie ks. E. Gruberskiego. Bezpośrednio po Mszy św. chór wykonał trzy utwory kompozycji ks. Gruberskiego: „Domine, salvum fac”, „Kantatę ku czci św. Cecylii” i Hymn na Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny „Pokłon Przczystej Dziewicy”. We Mszy św. i w koncercie wzięli udział wierni miasta Płocka.
5. Młodzież szkolna a muzyka. W: Wiązanka literacka Ziemi Płockiej, Płock 1913, s. 52.
6. Akt chrztu Waclawa Lachmana znajdujący się w księdze parafii farnej w Płocku 1882 (nr aktu 47).

7. Ks. Gerard Mizgalski, *Podręczna Encyklopedia Muzyki Kościelnej*, Poznań 1959, hasło: Moczyński, Surzyński.
8. PK, 1900 nr 19, s. 303.
9. Płock wyd. II, s. 432, 482; MPP 44/1960/97.
10. *Rocznik Płocki*, Płock 1891, s. 112.
11. PK, 1900, s. 303.
12. K. Meyzner, *Życie Mazowsza 1938*, n. 12, s. 202.
13. Jw., przyp. 11.
14. Jw., przyp. 9, s. 159.
15. Z Płocka, PK, 1900, s. 59.
16. Akt chrztu w parafii farnej w Płocku 1871, nr 139. Zeznanie Tekli Jezierskiej ze wsi Smoleta, par. Korzeń, siostrzenicy ks. Gruberskiego.
17. Matka Tekli Jezierskiej była siostrą matki ks. Gruberskiego. U nich jako bliskich krewnych za Wisłą bywał i u nich umarł. Matka Stanisławy Bieniek (zam. w Nasielsku) Domicella, była rodzoną siostrą Wiktora, ojca ks. Gruberskiego.
18. Jadwiga Mochtak ze zgromadzenia ss. Służek NMPN. z Mariówki, umarła w Czerwińsku 27 marca 1952 r.
19. Katalogi duchowieństwa diec. płockiej 1887—1892, Akta Archiwum Konsystorza Płockiego, dotyczące kwalifikacji nauczycieli Seminarium Duch. Płockiego N. 159 (1865—1891), Pamiętnik al. Charszewskiego k. IV, 1890 r.
20. Ora et labora, MPP. 10/1915/218—222, 191—192.
21. Płoskiewicz W. *Moje wspomnienia, maszynopis I, zeszyt 1*: „Regulamin seminaryjny był twardy, to prawda, ale nie nazbyt ostry. Liczono się z młodym wiekiem lewitów i z tym, że muszą dużo pracować, a więc starano się o zapewnienie im tego wszystkiego, co było potrzebne do zachowania sił i zdrowia. Trochę może dokuczało nam zimno podczas zimy”.
22. Notae progressus in moribus et scientiis alumnorum Seminarii Plocensis ab an. 1878—1908.
23. Księga miesięcznych sesji Semin. Płock. 1868—1893, sesja 1892, MPP. 18/1923/168.
24. Zeznała Marianna Remiszewska ur. 1881 r. w Płocku, um. 26.IV.1960 r.
25. Ks. E. Gruberski, *Korespondencja z Włocławka*, PK. 1896, s. 218—219.
26. Henryk Makowski, *Szkoła kościelno-muzyczna w Ratysbonie*, PK., 1895, s. 129—130, ś.p. Ks. Bornik, MPP. 1/1906/178.
27. Ratysbona, ŚK. 1896, n. 9, s. 140—142; 1897 r., n. 1, s. 15—16.
28. Ratysbona, ŚK. 1896, n. 9, s. 141; Cybulski S., *Wrażenia z wycieczki do Ratysbony*, 1897, n. 13, s. 297.*
29. Jw. 1897 r., n. 12, s. 285. Warto zaznaczyć, że oprócz ks. Teofila Kowalskiego i ks. Eugeniusza Gruberskiego absolwentem szkoły ratysbońskiej z diecezji płockiej był ks. Franciszek Bornik.
30. Ks. Pęski A., *Nekrolog ks. Gruberskiego*, MPP. 18/1923/168.
31. Ks. T. Kowalski, *Ważne dla muzyki kościelnej — Ratysbona*, ŚK. 1897, n. 2, s. 29—30.
32. Wistulanus, z Ratysbony, ŚK. 1897 r., n. 3., s. 49—50, n. 13, s. 296, 1896 r., n. 9, s. 192.
33. Jw., n. 3, s. 49.
34. Jw., n. 3, s. 51, 1896 r., n. 9, s. 141—42.
35. Jw., 1897 r. n. 3, s. 51.

36. Jw.
37. Jw., n. 5., s. 118.
38. Jw., n. 7, s. 171.
39. Jw., n. 6, s. 147.
40. Jw., n. 10, s. 246.
41. Jw., s. 247.
42. Jw., n. 11, s. 258, n. 13, s. 297.
43. Tych informacji udzielił mi na piśmie ks. prof. Hieronim Feicht 4 grudnia 1965 r.
44. Ks. L. M. Miesięcznik założony w 1868 r. przez ks. dra Fr. Witte, apostoła reformy muzyki i śpiewu (um. 2.XII. 1888), po jego śmierci redaktorem ks. dr F. X. Haberl, od 1896 r. dwutygodnik. *ŚK.* 1896, n. 2, s. 23.
45. Ks. Ap. PK., 1898 r., n. 47, s. 752.
46. Ks. prof. Engelhardt wykonał tę mszę ks. Gruberskiego ku czci św. Zygmunta w katedrze w Ratysbonie w 1901 r. Wcześniej wykonano ją w Odessie w 1899 r. w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej w obecności biskupa Symona, któremu była dedykowana jako biskupowi nominatowi płockiemu w 1897 r. Naraził się biskup Symon carskiemu rządowi za wydanie zarządzeń, dotyczących używania języka polskiego w dodatkowych nabożeństwach w diecezji mińskiej. Za karę nie oddano mu bulli prekonizacyjnej i skazano na zamieszkanie w Odessie". Arcyb. Nowowiejski, *Płock* wyd. II., s. 76; Ks. Franc. Klimkiewicz, *Odessa*, PK. 1899, s. 155.
47. Ks. E. Gruberski, *Z Ratysbony*, *ŚK.*, 1897 r., n. 10, s. 247.
48. Jw., n. 11, s. 263—265
49. Jw., s. 265.
50. PK., 1897 r., n. 47, s. 739, n. 48., s. 757.
51. Jw., przyp. 47, n. 3, s. 48.
52. Jw., n. 13, s. 299.
53. Syski, Bkp Bereśniewicz, RO, 1903 r., s. 54. 1898 r., s. 163—164.
54. Ks. E. Gruberski, *Jubileusz Kapłański*, *ŚK.*, 1897 r., s. 235—236.
55. Ks. Maryański, *Śpiew gregoriański*, RO., r. 1898, s. 78—117; *Śpiew liturgiczny (studium)* PK., 1892 i 1893, passim. Sekcja Muzyki Kościelnej, „Tygodnik Ilustrowany” 1893 r., n. 26, s. 511.
56. Od Redakcji, *ŚK.*, nr wstępny, s. 1—7; „Tak było, tak nie będzie”, RO., 1898 r., *Płock*, s. 49—67.
57. MK., 1891 r., n. 9.
58. Chór kościelny w Częstochowie, PK., 1893 r., s. 759.
59. Monogr. hist. *Płock*, wyd. II, s. 658.
60. MK., PK., 1884 r., n. 1, s. 12.
61. „Tygodnik Ilustr.”, 1898 r., n. 26, s. 511.
62. Ks. A. Zaremba, Bkp Henryk Kossowski, PK., 1903 r., n. 23, s. 361.
63. W tej broszurze autor przedstawia upadek śpiewu kościelnego, jego powody i skutki. Uchylił zarzuty przeciwko śpiewowi gregoriańskiemu, rozwinął zasady dotyczące języka liturgicznego podczas nabożeństw. Recenzja broszury kończy się słowami: „Czyta się z prawdziwą przyjemnością”. PK., 1886. n. 23, s. 365.
64. Katalogi duchowieństwa diecezji płockiej (1884—1895).

65. Ks. Nowowiejski, Ceremoniał parafialny (recenzja), *ŚK.*, 1897 r., n. 3, s. 40; Nasze liturgiczne śpiewy po wsiach, MPP. 23/1928/359.
66. Ks. W. Jezusek, ks. Bronisław Maryński, MPP. 49/1964/253—264.
67. Ks. Brykczyński A. (recenzja) *KO.*, na r. 1892; *PK.*, 1892, s. 175, 1893 r., s. 303.
68. *Jw.*, 1893 r., s. 315.
69. X. Kilka uwag z powodu usiłowania podniesienia u nas muzyki kościelnej, *PK.*, 1896, n. 12, s. 184, n. 13., s. 200. XXX. Z okolic Dobrzynia, *PK.*, 1897 r., s. 522. Konferencja XX. Dziekanów, MPP. 6/1911/324.
70. MPP. 49/1964/257, przypisek 15.
71. Odezwa Sekcji Muzyki Kościelnej do Biskupów, MPP. 2/1907/158—160.
72. Muzyka Kościelna, *PK.*, 1895 r., s. 166.
73. *Jw.*, Z Sekcji Kościelnej, s. 411.
74. *Jw.*, s. 666.
75. *Jw.*, Św. Cecylia, s. 779; *ŚK.* 1896 r. n. 1, s. 15. Na tej uroczystości było wielu księży i organistów, by usłyszeć właściwy śpiew liturgiczny. M.in. był rektor seminarium płockiego ks. prał. K. Weloński, kilku księży z diecezji płockiej, przeor z Jasnej Góry.
76. Ks. Maryański, Muzyka Kościelna, *PK.*, 1895 r., n. 42, s. 666.
77. *Jw.* Z Płocka, *PK.*, 1869 r., n. 4, s. 59.
78. *Jw.*, n. 6., s. 88.
79. Moje wspomnienia, zeszyt 1.
80. Liber sessionum ab an. 1893.
81. Ks. Mąkowski, Nekrolog ks. J. Więckowskiego, MPP. 30/1935/286.
82. Ks. Gruberski, Korespondencja z Płocka, *PK.*, 1895 r., s. 248—249.
83. *Jw.*, 1897 r., n. 6, s. 140.
84. Arcyb. Nowowiejski, Płock, wyd. II, s. 373.
85. Ks. E. Gruberski, Uroczystości św. Cecylii, *ŚK.*, 1897 r., n. 13, s. 299.
86. Ks. Mąkowski, Po latach 50-ciu (1881—1931), MPP. 26/1931/232.
87. Ks. I. Charszewski Koresp. z Płocka, *PK.*, 1900 r., s. 814; Ks. Pęski, s. 509; ks. Z. Przedw. z diec. płockiej, 1901 r., n. 12, s. 186.
88. *Jw.*, przypis 69, s. 522.
89. Z diec. płockiej, *PK.*, 1901 r., n. 12, s. 186.
90. Śpiew kościelny w Płocku, *ŚK.*, 1897 r., n. 7, s. 105; zeznanie Wincentego Boliżewskiego, b. ucznia szkoły organist. ks. Gruberskiego.
91. Wiadomości muzyczne o biskupie Szembeku umieścił ks. Gruberski we Wspomnieniu pośmiertnym, *ŚK.*, 1905 r., n. 17, s. 198—202.
92. Mianowani, *PK.*, 1904 r., n. 27, s. 429.
93. Liber sessionum ab an. 1893.
94. Ks. Gruberski wiedział, jak wiele zawdzięczał biskupowi Szembekowi, dlatego zachował dla niego wdzięczność do końca. W 1905 r. był na kuracji w Małopolsce. Na wieść o zgonie arcyb. Szembeka na tyfus w jego rodzinnym majątku w Porębie-Żegocie, 7 sierpnia, wziął udział w pogrzebie. Swoją stosunek do biskupa wyraził we „wspomnieniu”. Na konferencji dziekanów w Płocku w lutym 1906 r., w referacie o muzyce — wobec biskupa Wnukowskiego, następcy Szembeka — wspomniawszy „biskupa Szembeka, nieodżałowanej pamięci zwierzchnika, a wielkiego miłośnika ścisłej muzyki kościelnej.” MPP. 1/1906/15.

95. Jw., przypis 43.
96. Ech. P. Ł. 1903 r., n. 28, s. 3., n. 44, s. 2. 1902 r., n. 68, s. 1,
97. Echa P.Ł. 1903 r., n. 90. 8 listopada była to wigilia prekonizacji biskupa Szembeka na metropolitę mohylowskiego dokonana przez św. Piusa X na jego pierwszym Konsystorzu.
98. Jw., przypis 86, s. 234., Muzyka Kościelna, PK., 1904 r., s. 205.
99. ŚK. 1904 r., n. 13/14, s. 153—155. Uczynił to ks. Gruberski ze względu na autoritet autora artykułu, jego znajomość z biskupem Szembekiem i zainteresowanie stanem muzyki i śpiewu w Płocku.
100. Sekcja Muzyki Kościelnej, RO. 1898 r., s. 67.
101. Nasze liturgiczne śpiewy na wsi, MPP. 23/1928/359.
102. Sekcja Muzyki Kościelnej, ŚK., 1896 r., n. 12, s. 187.
103. Z Sekcji Muzyki Kościelnej, PK., 504, 562, 571; 1902 r., s. 198; Odwołanie ks. T. Kowalskiego, 1903 r., s. 556; Echa P.Ł. 1903 r., n. 70, s. 1—2.
104. Sekcja Muzyki, PK., 1898 r., s. 137, 506; 1899 r., 349; 1898 r., s. 363.
105. Jw. PK. 1899 r., s. 425, RO., 1900 r., s. 14—15.
106. Janina Kuszewska, z dziejów ruchu muz. w Płocku, Notatki Płockie, 1956, n. 2, s. 29.
107. Echa P.Ł. 1900 r., n. 83, s. 2.
108. Ks. Z. Przedw., Z diecezji płockiej (szczegółowy program) PK. 1901 r. s. 187.
109. Tow. Dobroczynności było najstarszą organizacją legalną (1882), która pozwalała na działalność nie tylko dobroczynną, lecz oświatową i wychowawczą. Tow. Muzyczne czuło się z nią spokrewnione: Edm. Siedlecki brat założycielki ss. Nazaretanek, utalentowany muzyk w Płocku, swój koncertowy fortepian podarował Tow. Muz., a dom przy ul. Sienkiewicza — Towarzystwu Dobroczynności, Echa P. Wł. 1904 r., n. 25, s. 1.
110. Echa P. Ł. 1900 r., n. 86, s. 2; Echa P. Wł. 1904 r., n. 20, 1905 r., n. 31, s. 2; Echa P. Ł. 1900 r., n. 86, s. 100.
111. Mazowsze Płockie i Kujawy, 1929 r., n. 9, s. 104.
112. Jw., przypis 106.
113. Jw., przypis 108, s. 186.
114. Echa P.Wł. 1909 r., n. 95, s. 1.
115. Echa P.Ł. 1903 r., n. 94, s. 2.
116. Ks. A. Pęski, Z Płocka, PK. 1902 r., s. 572, Echa P.Ł. 1902 r., n. 41, s. 2.
117. ŚK. 1904 r., n. 19, s. 221—222.
118. Wykłady dla Organistów i Egzaminy, ŚK. 1908 r., n. 19, s. 335.
119. Tow. Muz. Płockie, Kursy, PK. 1902 r., n. 3 s. 41. Wiadomość o tym komunikacie w wersji niezgodnej z prawdą doszła do Tow. Muz. Warsz., które wyjaśniło: „Pogłoski jakoby klasa organowa szkoły muzycznej miała być przeniesiona do Płocka, są błędne”. PK., 1901 r., s. 636.
120. Śpiew liturgiczny, PK., 1893., n. 20, s. 314.
121. O nadużyciach w muzyce i śpiewie, MPP. 1/1906/17.
122. Mówił mi przed wojną uczeń R., że prof. Sianko poszedł z nim do szpitala chorób wenerycznych w Płocku i wskazał na pacjentów, na skutki niepanowania nad popędem seksualnym. Tę poglądową lekcję zapamiętał na całe życie.
123. A. Zieliński był uczniem ks. Gruberskiego w latach 1906—1910. A oto inni uczniowie: Boliszewski, Walkiewicz, Kotkowski, Muszyński, Polak, Rutecki, Dą-

- browski, Drapiński, Franczak, Gołat, Mroziński, Rychlicki, ks. Skierkowski, Owsiątek, Zalewski, Smiątkowski, Cieślak, Szlązak i inni. Wyróżnieni zostali na egzaminie: Franczak i Skierkowski, „a dla umiłowania przyszłego zawodu i wytrwałej pracy — Zygmunt Zalewski.”
124. Jw. Janina Kuczevska, przypis 106.
125. Jako uczeń 2 klasy gimnazjum utworzył na terenie szkoły koleżeńską drużynę śpiewaczą, rozpiśtał dla niej piosenki na głosy i wyjeżdżał z nią w teren z koncertem m. in. do Sierpca i Rypina (Mazur, 1906, s. 244); Jako uczeń 4 klasy ułożył muzykę do sztuki opartej na legendzie z lubelskiego pt. Sądy diabelskie. Wystawiono ją w teatrze. Za przykładem swego mistrza w 1903 r. zorganizował wieczór na rzecz Tow. Dobroczynności i kierował chórami. 31.I.1907 r. — ogłosił Mazur — staraniem ks. Gruberskiego odbędzie się koncert Drużyny Śpiewaczej Płockiej pod dyrekcją W. Lachmana na rzecz chorego kolegi z tej Drużyny. Mazur 1907, n. 4, s. 1.
126. przypis 111.
127. Bkp kielecki, ŚK., 1897 r., n. 3 s. 44; bkp tarnowski n. 5., s. 114.
128. Echa P.L. 1903 r., n. 70, s. 1—2; ks. Charszewski, List otwarty. PK., 1902 r., s. 301—302; Od Sekcji Muz. Kość. 1897 r., s. 562.
129. ŚK. przechodzi na własność ks. Gruberskiego, PK., 1902 r., n. 36, s. 266.
130. „Zaszczytnie znana naszym kołom dotychczasowa działalność na polu kościelno-muzycznym nowego wysoce uzdolnionego wydawcy i redaktora Śpiewu daje niepiłonną nadzieję, że pismo to wkrótce stanie na wysokim poziomie zadania i pozyska sobie najwyższą sympatię.” PK., 1902 r., n. 36, s. 266.
131. Jw. przypis 91.
132. Od Redakcji, ŚK. 1905 r., n. 1, s. 1—2.
133. Jw.
134. ŚK. 1906 r., n. 24, s. 281.
135. Jw. 1906 r., n. 14, s. 165.
136. Listy Biskupów i Administr. ŚK., 1907 r., n. 11/12, s. 50—51.
137. Sprawozdanie z zebrania, ŚK., 1906 r., n. 12/13.
138. Zjazd organistów, ŚK., 1907 r., n. 1/2, s. 3; n. 3/4, s. 27.
139. Od Redakcji, ŚK., 1907 r., n. 7/8, s. 1—2.
140. Z różnych tonacji, ŚK., 1908 r., n. 4, s. 79.
141. Wizytatorami klasztorów w diec. płockiej byli księża: ks. Brudziński Antoni (1867—1877), Dynakowski Józef (1877—1887), Petrykowski Wincenty (1887—1893), Zaremba Aleksander (1893—1907) i Borniński Piotr (1907—1915). Katalogi duchow. diec. płockiej.
142. Biskup Adolf Szelażek, Podstawy dotacji duchowieństwa katolickiego w Polsce w okresie przedkonkordatowym, Toruń 1947, s. 101.
143. Matka Wiktoria ze Szpekowskich Gruberska um. 2.III.1888 r., brat Zygmunt um. 26.I.1889 r., rokował on nadzieje jako muzyk, studiował klasę gry fortepianowej w Konserw. Warsz. Ojciec Wiktor um. 19.IV.1900 r. Pogrzebani w Płocku w grobie rodzinnym.
144. PK., 1901 r. s. 94, „Płocczanin”, 1906 r., n. 1. W Gimn. Jagiełły (wówczas Macieży Szkolnej) prefektem ks. Gruberski, nauczycielem łaciny ks. Józef Michalak w r. 1906/7.
145. Wszystkie powyższe okoliczności opowiedział mi ks. inf. Figielski.
146. Ks. Gruberski był filantropem nie tylko dla swojej tak licznej rodziny, ale i dla

- uczniów swojej szkoły, którzy mieli biednych rodziców. Wystarał się dla nich o tanie obiady (po 10 kopiejek), a w niedziele i święta dokładał wszystkim uczniom ze swej klasy na podwójne porcje obiadowe." B. uczeń W. Boliszewski.
147. „Płoczanin”, 1907 r., n. 12, s. 3. (23.III).
 148. Akta Konsystorza Płockiego, N. 106.
 149. Nekrolog o ks. Janie Więckowskim, MPP. 30/1935/286.
 150. Kierszulis, Wierzbicki, Kuciński, Czajkowski, Woźniak, Zieliński, Bieniek, Lipiński, Sobieski, Zagrodzki, Oprawko, Cieślak, Golas, Bulak (MPP. 1948 r. s. 434), Krakowiak, Plichta, Włodarczyk, Cichocki, Gburczyk, Zadgodzki. Ci kończąc szkołę czerwińską albo kończyli konserwatorium, albo szli na posady organisty i — jak ojciec Prymasa Wyszyński — kierowali swoich uczniów do Czerwińska. Inni wyjeżdżali za granicę i kolportowali tam utwory swojego mistrza.
 151. 27.IX.1910 r. Komisja egzam. w Płocku przyznała świadectwa 2 klasy J. Czajkowskiemu, R. Woźniakowi, O. Lipińskiemu, A. Zielińskiemu, którzy kształcili się pod kierunkiem ks. Gruberskiego w Czerwińsku (MPP. 1910 r. s. 300). 7.VIII. 1911 r. egzaminy organistów. „Wynik egzaminów był niezadowolający. Świadectwa i to zaledwie 3 klasy otrzymali jedynie dwaj uczniowie ks. Gruberskiego.” (MPP. 1911 r. s. 190).
 152. Ks. W. Jezusek, Ks. Antoniak dyrektor Szkoły Organistowskiej w Płocku, MPP. 50/1965/116—120.
 153. Parę wrażeń z podróży, MPP. 7/1912/144.
 154. Jw., s. 170.
 155. Zakończenie roku w Szkole Organistowskiej, MPP. 15/1920/98.
 156. Zjazd organizacyjny organistów, MPP. 17/1922/94.
 157. Sprawa Organistowska, MPP. 18/1923/93.
 158. Księga Reguły Pasterskiej, Pismo OO. Kościoła, t. XXII, Poznań 1948, s. 4. MPP. 19/1924/310.
 159. Tomasz Ogończyk: „Za restauracji prob. ks. Gruberskiego odkryto prześliczny portal romański... odkryto starodawne malowidła ścienne za wielkim ołtarzem, romańskie, gotyckie, renesansowe, wszystkie bardzo dobrego pędzla. „Głos Mazowiecki”” 1935, n. 154.
 160. Jw., przypis 148.
 161. Z Czerwińska, „Mazur” 1910, s. 356; 373. Dar artysty rzeźbiarza Wład. Gruberskiego. Regionalna wystawa w Płocku w Tow. Nauk., Mazowsze Płockie i Kujawy 1929 r., n. 6/8, s. 87.
 162. Wizytacja pasterska, MPP. 15/1920/89.
 163. Zeznanie Stanisławy Bieniek.
 164. Zeznał ks. prał. Fr. Gościński.
 165. Arcyb. A. Nowowiejski, Płock, II wyd. s. 373, 469; 659.